Straż Polska

Czasopismo literackie

NUMER
POŚWIĘCONY ROCZNICY
POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Redaktor naczelny: STEFAN RAYSKI.

Nr. 1. (9). Styczeń 1935. R. II. (IV).

Należytość pocztowa opłacono ryczałtem.

Straż Polska

ILUSTROWANE CZASOPISMO LITERACKIE POŚWIĘCONE KULTURZE, HISTORJI, TWÓRCZOŚCI WYCHOWANIU, IDEI NIEPODLEGŁOŚCIOWO-MOCARSTWOWEJ I PRACY PAŃSTWOWO-TWÓRCZEJ.

NR. 1. (9). **STYCZEŃ 1935.** **ROK II. (IV).**



STEFAN RAYSKI. Lwów, 1935.

Szermierzom niepodległości z r. 1863 -- cześć!

Zbrojny w miecz ze spiżu i okuty w pancerz ze stali Rycerz — staje na baczność przed śmiertelnie umęczonym, w szarą kurtkę odzianym i bezbronnym skazańcem! To Polska czci Bohaterów i Męczenników Styczniowego Boju. Chrzęści broń w tysiącach rąk długich szeregów zmartwychwstałej Armji, spływają łzy i wzruszenie lica krasi. To **Zwycięzcy składają hołd pokonanym!** Uginają się kolana i uklęknąć chciałyby przed świetlaną zjawą tamtych, których martwe ciała nocą chybotały się na koszmarnych szubienicach moskiewskich. To **nowa Polska czci Polskę tamtą, podziemną. Polskę ginącą** bez pociechy, **że kajdany spadną, Polskę rzucaną tyle razy w grób beznadziei i rozpaczy,** a mimoto tak bezgranicznie ofiarną. Owa zaś Polska, to nie był kraj oznaczony granicami. **To było najgłębsze ukochanie,** co tylko w sercach wybranych płonęło żywym ogniem. To nie były rzesze **bezczynnych** rodaków, przypatrujących się **obojętnie** krwawej rzezi powstańców. Polskę **tylko Oni** nieśli w sercach i za to hołd Im składa dziś wolny Rycerz, mający miecz ze spiżu i pancerz ze stali i **sztandar z rozkutym z kajdan Orłem białym!**

Upraszamy wszystkich P. T. Odbiorców o odwrotne wysłanie PRZEDPŁATY na „Straż Polską" na bieżący rok ***1935*** *załączonym przekazem rozrachunkowym,* ***wolnym od wszelkich opłat pocztowych,*** *lub* ***czekiem P.K.O.***

Zwycięzcy czczą Pokonanych, dumni dziedzice Wolności padają na kolana przed skazanymi na katuszę szubienicy moskiewskiej **banitami** „kraju przywiślańskiego“. Dzieje się tak, bo owi męczennicy Polskę w sercach nieśli, **gdy nie było dla niej miejsca na kartach Europy, ani w sercach większości rodaków....** Nieśli ją przez lasy i bory nocą, bronili jej bez broni, piersiami własnemi osłaniając, nie uronili ani na chwilę skarbu. Nie uronili, lecz przekazali w świętym testamencie potomnym. I dlatego potomni czcić pamięć męczenników boju Styczniowego muszą. Gdyby nie owe smutno **płonące w ciemnych ostępach leśnych ogniska powstańcze,** gdyby nie owe kosy, które zdobywały karabiny i działa moskiewskie gdyby nie ów chichot i **trzask szubienic, na których można powiesić człowieka, ale nie ideę — ani żywą Prawdę dziejową,** gdyby nie ów krwią i jękiem męczeńskim ryty w granicie historji testament, nie zrodziłby się może płomień nowy, co w pożar się rozżagwił. Gdyby nie pozostałe po zgasłych ogniskach powstańczych iskry nie zapłonęłyby może od nich serca. **Bo był Człowiek, który dzieckiem jeszcze będąc, przeżył w cichym dworku litewskim całą tragedję męczeństwa powstańców i hańby narodu.** I powstał Feniks z popiołów, rozwiewanych przez wicher dziejowy z dawnych ognisk powstańczych. Wicher już nie polski, ale syberyjski, rozżagwiał w płomień **rzucone na Jego serce** w owym czasie **iskry.** On to podniósł porzuconą szablę Pokonanych, by w dłoni mocarnej Jego — przemieniła się w miecz w ogniu hartowany i zwycięski! Stąd hołd, który wolna Polska składa martwym szczątkom Męczenników i Skazańców. Dlatego Rycerz wolny pochyla czoło kornie nad mogiłą Ojców. Ich to **testament krwią pisany wykonał więzień sybirski, w dworku litewskim wychowany.** Ich testament w Czyn zbrojny wcielili żołnierze, którzy z imieniem Polski w wielkiej wojnie ludów na polu chwały ginąc, mocarnem tem wołaniem Matkę swą wskrzeszali, a tak — jak Oni — nie tylko z wrogiem, ale i z obojętnością rodaków bój toczyć musieli. Więc krew, znój i męczeństwo Rycerzy 63-go roku nie poszły na marne. Wróg pokonał ciała, lecz nie zgnębił Ducha, którym dziś włada **Najgodniejszy.** Za to zwycięskim Męczennikom Boju Styczniowego — cześć!

HENRYK CEPNIK. Lwów 1935.

W Rocznicę Styczniową.

Wir się zerwał skier, kurzawy
Od zdeptanej, od Warszawy,
I jak dzikie mkną orkany,
Poprzez bory, poprzez łany
Z piorunami przebiegł burz.
Nadziei przed nim błysk, krwi za nim kruż.
Szubienic łańcuch i ból rany świeży —
To... rok Miateży.

Temi słowy scharakteryzował przed laty zapomniany dziś poeta lwowski Aureli Urbański w poemacie „Miateż“ ów niezapomniany rok, którego 72-gą rocznicę święcimy. *Rok 1863.*

W dziejach naszych walk niepodległościowych najtragiczniejszy to, ale i najwznioślejszy akt ofiary krwi i życia na ołtarzu świętej sprawy wolności. Martyrologja narodu polskiego osiągnęła w tym bohaterskim wysiłku orężnym swój szczyt. Z głębokiem wzruszeniem i przejęciem myślimy zawsze o tych, którzy — „*contra spem sperantes*“, wbrew nadziei wierząc — często w łachmanach i boso, ze strzelbami myśliwskiemi, staremi szablami i kosami, poszli w bój o podeptane prawa wolności i niepodległości. Z nabożną czcią chylimy czoła przed tą garścią bohaterów, która przez półtora roku wśród najstraszliwszych warunków toczyła rozpaczliwą walkę z krociowymi zastępami północnego despoty. Zaiste ideał ofiarności i poświęcenia dla Ojczyzny nie objawił się w żadnym z naszych ruchów zbrojnych w formie równie potężnej, jak właśnie w Powstaniu Styczniowem. Żaden nie krył w sobie *tyle bohaterstwa i oddania się sprawie,* a jednocześnie tyle głębokiej tragedji. Była to prawdziwa ofiara całopalna na ołtarzu wolności, nad głowami tych, którzy jej dobrowolnie poświęcili swą krew i życie, a nad którym unosiło się widmo knuta, hańbiącej śmierci na szubienicy, równego powolnej śmierci zesłania w tajgi sybirskie.

Podjęte w takich beznadziejnie tragicznych warunkach przeciw *największej wówczas potędze militarnej* Europy, bez broni, bez pieniędzy, bez należytego odgłosu wśród własnych rodaków. Powstanie Styczniowe musiało skończyć się pogromem, po którym nastąpiły długie, zdawało się, nigdy już skończyć się niemające lata jeszcze sroższej niewoli, jeszcze bezwzględniejszego ucisku. Pozostał jednak narodowi po tym krwawo stłumionym porywie niepodległościowym *potężny kapitał moralny,* który pozwolił mu przetrwać ponurą noc nie-

woli. pozostała święta tradycja, z której naród mógł czerpać moc i siłę wytrwania. oraz wiarę w jaśniejszą przyszłość. Wspomnienie 1863 roku stało się nigdy niegasnącym zniczem *ofiarnej służby pod sztandarem wolności i niepodległości* Ojczyzny. Matki zimowym wieczorem szeptały swym synom opowieści o tych bohaterach. którzy bez broni porwali się na despotę i krwią swoją zrosili zagony ojczyste w walce z nim na życie. lub śmierć. a potem długimi szeregami wędrowali. dzwoniąc kajdanami. na daleki. mroźny Sybir. lub też żywot swój kończyli na szubienicach. tak gęsto rozsianych po całej Polsce.

Wyrosła na gruncie tych wspomnień tych tradycyj *świadomość, że walka najeźdźca nieukończona* i że przyjdzie znów się z nim zmierzyć. pod tem samem hasłem. pod którem podjęli z nim bój o wolność narodu rycerze Powstania Styczniowego. stała się ową iskrą, z której po latach wytrysnął *płomienny Czyn Legjonów, a z niego po latach niewoli i pognębienia narodziła się Niepodległa Polska.* Spełniły się słowa poety. głoszące. że „walka o wolność. gdy się raz zaczyna. z ojca krwią spada dziedzictwem na syna". Egzekutorami tego. przez przodków przekazanego nam spadku krwi. stało się nasze pokolenie. które dziś. w rocznicę krwawego Roku 1863-go. zwraca swe serca i myśli w stronę żyjących wśród nas ostatnich już bohaterów Powstania Styczniowego z hołdem i dziękczynieniem za ich Czyn życiodajny, który stał się dla ich synów. wnuków i prawnuków wzorem. jak walczyć o wolność i jak ją zdobywać. Przed nimi. żywymi świadkami ostatniej. beznadziejnej walki o niepodległość, chylimy czoła z czcią i wdzięcznością — my, synowie wskrzeszonej za ich przykładem do życia niepodległego Rzplitej Polskiej. Cześć Ich krwi ofiarnej!

ALEKSY RŻEWSKI. Łódź 1933.

Powstanie Styczniowe.

„Bądźcie przekonani. że car niczego się tak nie lęka, jak niepodległości Polski. W ten dzień. w którym w Warszawie ogłoszona będzie Niepodległość. petersburski orzeł powiesi się za jedną z swoich głów".

(Hercen, 1853). „Kołokol".

Walka powstańcza w roku 1863, to walka dwóch światów. stuletnia walka dwóch koncepcyj politycznych. rozdzielających naród na dwa wrogie obozy. Na obóz rewolucyjno-niepodległościowy — spadkobierców duchowych konfederatów barskich i na obóz służalczo-ugodowy — potomków niesławnej pamięci Targowicy.

Jedni wraz z ludem wierzyli niezłomnie, że tylko przez krwawą ofiarną walkę, przez trud i poświęcenie, zdobędzie się wszelkie prawa i niepodległość, drudzy. przedstawiciele sfer możnych dzięki swemu stanowisku społecznemu, chcieli pokorą, uległością, pochlebstwem. służalstwem i upodleniem zdobyć okruchy miernych ustępstw.

Ugodowcy — powstanie 1863 r. przedstawili jako bezmyślne, szalone, sprowadzające na naród polski nowe klęski.

Gdyby nie powstanie — mówili, Wielopolski utrwaliłby istnienie autonomicznego Królestwa i zbudowałby podstawę dla dalszego rozwoju narodowego.

Lecz któż, jeśli nie Wielopolski, swoją bezwzględną polityką i rozkazem branki do szeregów moskiewskich przyśpieszył wybuch powstania?

Powstanie 1863 roku rozpoczęło się od tłumnych manifestacyj kościelnych przy czynnem poparciu duchowieństwa. Było to ostatnie wystąpienie polityczno-niepodległościowe większości duchowieństwa katolickiego. Szalone represje. jakie spadły na kler po roku 1863, konfiskaty dóbr zakonnych i kościelnych. ostudziły zapał do walki. i odtąd spotykamy coraz mniej patrjotów ofiarnych. naśladowców Sołtyków, Fijałkowskich i Mackiewiczów, a coraz więcej Masalskich, Kosakowskich i ugodowców.

Ta sama ewolucja wewnętrzna po roku 1863 nastąpiła wśród naszej szlachty, która wyrzekła się walki. powstań i spisków. wytwarzając ze swego łona stronnictwo polityczne za panowania Rosjan. Przemysłowcy polscy. związani rynkami zbytu ze wschodem. tworzyli grupę organicznie najbardziej zespoloną z państwem rosyjskiem.

Wobec tego walka o Niepodległość narodową spadła na barki klasy robotniczej i włościaństwo. które wydały cały szereg męczenników dorównujących w glorji promiennej sławy — Traugutom!...

Wybitną rolę w ostatniem powstaniu odegrało Centralne Towarzystwo Rolnicze. które stanowiło obóz umiarkowanego ziemiaństwa. usiłujące reprezentować moralnie rząd polski. Byli to „Biali". Młodzież uniwersytecka i klasa rzemieślnicza stanowiła rewolucyjny obóz „Czerwonych". pozostający pod silnym wpływem Mierosławskiego i demokracji mieszczańskiej. która od roku 1848 zdobywała sobie coraz większy wpływ i uznanie. Z polityki rugowano prawo „Bożej łaski", oparte

na przemocy materjalnej, a na jego miejsce stawiano prawo „z woli ludu“.

Gromadzone materjały palne wybuchły w dniu 29 listopada 1860 r., kiedy do spokojnie idącego tłumu dano salwę i padło pięciu poległych. Rozpoczął się okres wrzenia ulicy, z jednej strony, a z drugiej memorjały, skargi i żale do „sprawiedliwego władcy“, zakończone nominacją Wielopolskiego i ściągnięciem dość znacznej liczby wojsk rosyjskich do Warszawy, przeznaczonych z góry do walki z polskimi „miateżnikami“. Zamknięcie Towarzystwa Rolniczego wprowadziło szlachtę folwarczną na drogę spisków. Wspólne występowanie duchowieństwa katolickiego, protestanckiego i starozakonnego w procesjach i manifestacjach narodowych było niesłychane w dziejach. Tolerancja i braterstwo stały się hasłem powszechnem. Sprawa włościańska stała się kwestją żywotną wszystkich stowarzyszeń jawnych i tajnych.

W 1862 powstał Centralny Komitet Narodowy, który zogniskował całą działalność spiskowo-rewolucyjną i powziął uchwałę w sprawie uwłaszczenia włościan. W nadzwyczaj czynną i przygotowawczą działalność uderzyła, jak gromem, wieść o przymusowej brance.

„Pobór wojskowy — powiada odezwa Centralnego Komitetu Narodowego z dnia 10-go stycznia 1863 r. — odbył się częściowo w Warszawie. Nasz wróg napadał na ludzi śpiących i zabierał ojców licznych rodzin i młodszych synów wzamian starszych dla zastąpienia nieobecnych. Świat jeszcze nie widział podobnego systemu poboru. Jest on godzien swego twórcy, tego wielkiego i nędznego zbrodniarza, zdrajcy swego kraju, Wielopolskiego. Powstanie wybuchło w nocy z 22 na 23 stycznia, hasło dała odezwa C. K. N. Ułożonego planu napadu na rosyjskie załogi nie wykonano dokładnie i szczegółowo przez zamieszanie. Padlewski pierwszy rozpoczął partyzantkę, objąwszy dowództwo nad zbiegami, ukrywającymi się w lasach przed branką. Dnia 22 stycznia w lesie ciołkowskim, rozbił doszczętnie pułkownika Korlaninowa“.



Rządy Murawiewa-wieszatiela na Litwie.

Pierwszym naczelnikiem powstania był Ludwik Mierosławski. Powstanie rozpoczęto z bardzo małemi siłami. W kasie narodowej było 60.000 rubli, broni starczyło zaledwie na 600 ludzi, a do boju stanęło około 10.000 powstańców. Wojska rosyjskie — podług Berga — liczyły 85,000, które stopniowo powiększano przybywającymi pułkami. A jednak pomimo przewagi, powstanie w 1863 ma takie karty sławy, ofiarności, męczeństwa i poświęcenia, że chylimy czoła przed tymi, którzy byli pionierami walki o Niepodległość: Deskur, Jabłonowski, Rogiński, Frankowski, Kurowski, Bohdanowicz, Langiewicz, hr. Strojnowski, Jeziorański, Henryka Pustowójtówna, Sierakowski Czachowski, Hłasko, Sdzin, Zapałowicz, Księża: Mackiewicz, Gargas, Majewski, Stasiewicz, Robak i Dębski, Traugut, Narbut, Krzyżanowski, Borelowski, Kruk, Spak, Taczanowski, Bosak i legjon innych jaśnieje w Panteonie narodowym. Są tam nazwiska szlachty, mieszczan, chłopów i Rosjan, którzy w szeregach powstańczych walczyli z absolutyzmem.

Te same prądy (jakie spotykamy dziś w naszem społeczeństwie), prądy bierności i bezładu, paraliżowały wystąpienie zbrojne narodu. Wiele zaszkodził egoizm „białych“, którzy lękali się poruszenia szerokich mas ludowych, t. j. powstania masowego, ludowego i ścisłego sojuszu z rosyjską rewolucją, która od początku za pośrednictwem Hercena i jego organu „Kołokoł“ stanęła po stronie powstania, nawołując oficerów rosyjskich do buntu i dezercji. Niemając regularnej armji, walczyć i zwyciężyć moglibyśmy wtedy, gdyby na zew „czerwonych“ przeciągnęło się masy włościańskie reformą rolną i masowością walki partyzanckiej. Lecz, niestety, „Biali“ wierzyli w pomoc Francji i Anglji, śląc błagalne prośby, które zawiodły sromotnie tych, co liczyli więcej na pomoc obcą, niż na własne siły. Wojna ludowa, hartując charakter naszego ludu, byłaby dobrodziejstwem dla przyszłego uobywatelnienia i rozwoju narodowego, stając się piekłem dla najezdnika.

Powstanie 1863 r. zakończyło się klęską. Zwycięzcy zdeptali brutalnie wszelkie prawa narodu, pogasili ogniska jego oświaty, wyrwali i wytępili z jego łona najbardziej uświadomioną i ofiarną część narodu, rozdawali jego dobra swoim sługom. Nemezis dziejowa pomściła się za nasze krzywdy.

Zaborcy nasi zdruzgotani. Święty cel męczenni-

ków powstania styczniowego zrealizowany; pozostały do urzeczywistnienia hasła społeczne, głoszone w 1863 przez pierwszego naczelnika powstania Ludwika Mierosławskiego. Lud polski testament ówczesnego wodza „Czerwonych", wielkiego bojownika o wolność, braterstwo ludów i pokój, pod przewodem Marszałka Piłsudskiego święcie wykona.

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.*) Lwów, 1933.

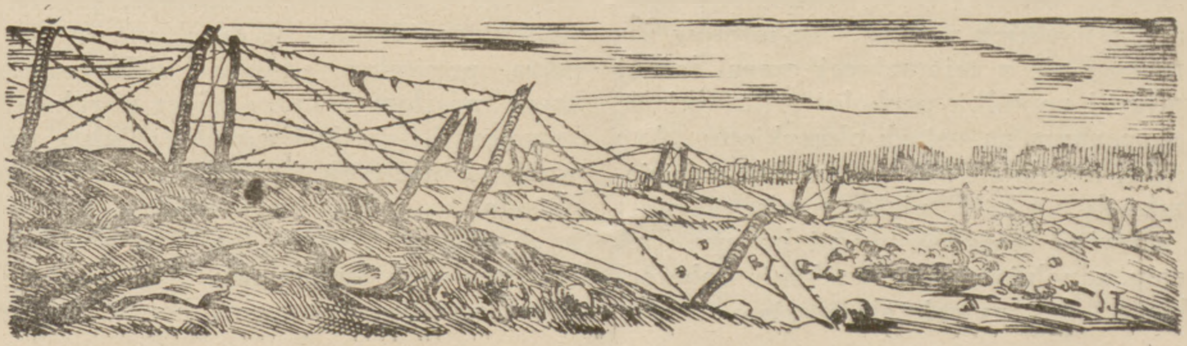
Bohaterom 1863-go roku.

Idziemy hołd Wam złożyć — na Wasze mogiły,
Które Was — bohaterów — tam na polach chwały
Wdzięczną ojczysta ziemią w sen wieczny przykryły,
Pogrążając w żałobie nasz naród zbolały...
Idziemy hołd Wam złożyć za tę krew ofiarną,
Która wśród walk nierównych z barbarzyńskim wrogiem
Zaświadczyła przed całym światem i przed Bogiem
Niezłomną naszą wolę — niezmienną, mocarną,
Że niczyjego jarzma my znosić niezdolni,
Że — jako wielki naród — żyć pragniemy wolni,
Że przenigdy nie ścierpim niczyjej obroży,
Że gwałt i przemoc nigdy nas nie upokorzy!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Dziś my dla Was niesiemy wieść taką radosną,
Żeście krwi Swej w tych walkach nie przelali marnie,
Że Wasz siew plon nam wydał kwitnący mocarnie,
Choć na Waszych mogiłach dawno trawy rosną...
Że z Waszej krwi przelanej i zmurszałych kości
Powstał Mściciel niezłomny, szlachetny i ludzki:
Na imię Jemu Józef, nazwisko — PIŁSUDSKI,
Pierwszy Marszałek Polski, Wskrzesiciel Wolności!
Więc dziś u Waszych mogił klęka naród cały,
Modlitwa korna za Was przed tron Boży leci....
Modli się Polska cała za swe wierne dzieci,
Które za wolność Matki krew swoją przelały...
O, cześć Wam! Niechaj Wasze zapadłe kurhany
Wieczysta sława jasnym blaskiem opromienia!
Wyście pierwsi targnęli niewoli kajdany —
Wasz Czyn zbrojny — przyśpieszył — chwilę Odrodzenia!

*) Sędziwy dziś poeta jest bratankiem i imiennikiem poległego na polu chwały w r. 1863-cim poety-bohatera Mieczysława Romanowskiego.



1863—1914.

Ojczyźnie naszej, Polsce, bądźmy wierni,
Pokąd tchu w tonie...
Stójmy wytrwale, gdy wieńce nam z cierni
Kładą na skronie.
Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie,
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam kłamie,
Ojczyźnie tej życie krew nasza i ramię
I chwała w zgonie!
Stójmy gotowi, jak straż czuwająca,
Bo nikt nie powie,
W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
Matce nieść zdrowie...
A wówczas, jak piorun, co kruszy i pali,
W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali,
Lub gińmy szlachetnie, jak ojce konali —
Polski synowie...

Z temi słowy natchnienia poetyckiego na ustach szedł w bój w pamiętnym roku 63-cim poeta-bohater Mieczysław **Romanowski**, pod temi szczytnemi hasłami zastęp ofiarników heroicznych toczył walkę nierówną z wrogiem — w onym roku tak pamiętnym i dumnym zgonami garstki najlepszych narodu synów. W owym to roku brzmiał donośnie marsz dyktatora **Langiewicza:**

Co to za gwar?
Wesoły car?
Bo mu margraf projekt przysłał,
Jak ugasić żar...
Dzisiaj carze ruszaj w tany,
Już nowe brzęczą kajdany,
Znowu świszczą bat i knuty,
Świeża płynie krew!
Stój, carze stój!
Nie ustał bój...
Wszak Langiewicz jest w obozie!
Będziesz jeszcze wisiał carze,
A wraz z tobą dygnitarze...
Dziś na czatach stój — dziś na czatach stój!

Wtedy to srogi wir się zerwał. Zahuczał orkan bitewny po borach i lasach uciemiężonej ziemi polskiej. Z czarnej chmury gromy sypnęły ognistym gradem kul na kraj cały, rozmodlony upajającą muzyką **wielkich nadziei**. Bohaterów zastępy wynurzały się z tajemniczej czerni leśnej na głos grającej pobudki, pacholąt gromadki iść poczęły z mocarnym na ustach okrzykiem: „Ave Patria morituri te salutant!“ — Aniołów-mściciele widma mknęły na całe piekło ognia, pożogi i śmierci. I zakwitał śnieg różowymi kwiaty. Tak to 72 lat temu, zapełniała się nowa karta bohaterstwa polskiego, dokonywał się ważny epizod dziejów porozbiorowych narodu — dokonywał się w czas ów, gdy oni — dziarsko idąc na Moskwę — śpiewali:

Nasz Chmieleński na przedzie
Na Moskala powiedzie!
Wrony konik w lot biega,
Głos się wodza rozlega...
Żołnierz mierzy i pali,
Z konia Moskal się wali!

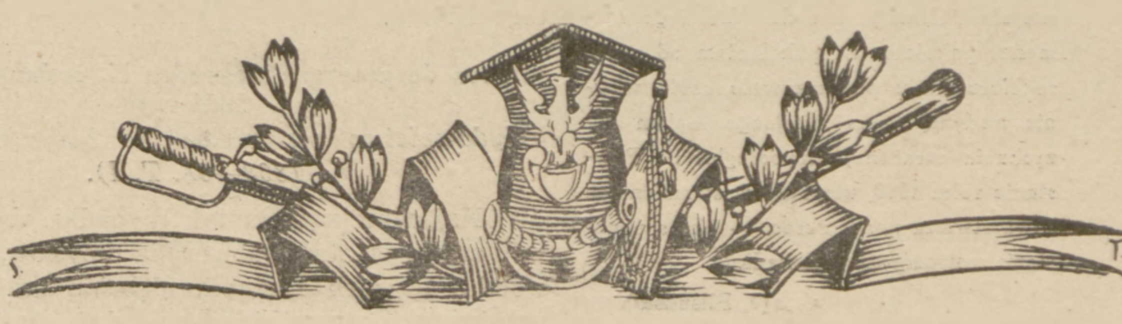
Płonęła żagiew buntu przeciw bezprzykładnemu uciskowi i bestjalskiemu okrucieństwu. Obudzona **duma narodowa garstki walecznych** — odrzuciła kompromis, a postanowiła mieczem ściąć wybujały chwast hańby.

Czyż my, kraju bojownicy
Zamiast dać mu z grobu ożyć,
Mielibyśmy jak nędznicy,
U stóp tronu oręż złożyć?
Precz z amnestją! Bijmy wroga!
To jedyna mężnych droga.

Bój z wrogiem rozpoczął się 22 stycznia. Bez broni, amunicji i zaopatrzenia na zimę, z pikami i kosami szli na armaty żołnierze polscy, by dokonało się moralne zwycięstwo zakutych w jarzmo kajdan wolnych ludzi — nad brutalnym, dzikim, zaborczym satrapą wschodnim. Żołnierzy tych wiodła na krwawe pola ta sama idea, która **w lat 50 później poprowadziła Strzelców Piłsudskiego do zwycięstwa!** Tamtym nie było dane oglądać słońca wolności czasu onego, gdy usypiały ich do snu wiecznego **grzmoty bitewne, cisza kazamat więziennych, lub rozpacz tajg sybirskich...** Gdy jęk męczenników daremnie uderzał o spiżowy mur, odgradzający ich od śpiącej Sprawiedliwości dziejowej.... Bo dopiero w pół wieku później z kości owych wielkich ofiarników narodowych, owych rycerzy z pod **Grochowisk, Fajsławic, Ignacewa, Kruszyny i Miechowa,** z ofiary przeogromnej **Traugutów, Sierakowskich, Jeziorańskich, Padlewskich** i wszystkich Wodzów 63-go roku — powstali mściciele! Nadszedł rok 1914 i śladami Ojców z Stycznia — poszły szare **Strzelców kompanje,** poszły wpatrzone w jasne źrenice Wodza swego, w których iskra przyszłego Znicza Polski gorzała przejasnem światłem, a który miecz w ręku dźwigał — zwycięski! Gdy dziś w wolnej Polsce rozpamiętywamy dzieje tych, co 72 lat temu **ratowali honor** narodu, to czcimy w nich braci naszych złączonych z nami tą samą ideą, tem samem szczerozłotem ogniwem umiłowania niepodległości, i wołamy: Cześć największym z bohaterów, co nie ulę-

kli się przemocy, kajdan, ni szubienic, ale szli — na śmierć — z imieniem Polski na ustach! Z ich dziejów rycerskich natchnienia moc czerpał Wódz i Żołnierz odradzającej się w blaskach zwycięstwa Polski, ich czyn wiekopomny krzepił serca i zagrzewał je do zwycięskiego wytrwania na szańcu idei niepodległościowej! Dlatego czyn **ich nie kończy się na roku 63-cim,** ale sięga jasną smugą błyskawicy — w daleką przyszłość, **aż w rok 1918-ty** — który światłem glorji ozłocił głowy nietylko zwycięzców, ale i martwe skronie Ich — pokonanych, a mimo to wielkich triumfatorów, wielkich szermierzy Niepodległości! Za to, iż rozniecili gasnące ognisko serc, iż wskrzesili hasła potężne, cześć im i chwała po wieki, prochy ich zaś i pamięć ich dzieła niechaj będą najdroższą relikwją narodową. Bo w nich kryje się wielka tajemnica i tli cudowna **iskra Czynu polskiego,** który wskrzesił na ziemi zgliszcz i mogił — Państwo niepodległe!

St. R.



STOCHEL STANISŁAW. Myślachowice 1933.

Dziejów pamiętna karta...

Branka! Złowieszcze słowo. Tajny rozkaz.
Wcielić buntującą się młodzież w szeregi
rosyjskiego wojska!
A tam — każdemu prawomocny ukaz
i buntowszczykom dać wzmocnione cięgi!
Zetrzeć z czoła wyraz: Polska!

Ha! niech poczują, co to cara ręka!
Im się zawsze jakaś tam Polska śni.
Ha, to buntowszczyki!
Zamknąć kościoły! Niech tam lud nie klęka!
Mowy zakazać, bo to żądło żmij!
A opornym — w szczęki!

Wiara w cara rozkaz ten wiozła do grodu,
wiara, że się Czyn w zarodzie zgnębi...
Lecz myśl w szept, szept w echo —
i lotem słońc promieni straż narodu
nocą — wskok — skryła się w puszcz głębi —
za górą, za rzeką...

I puszcza im była matką jedyną,
kniei poszycie — posłaniem, odzieżą,
ojców wiara — strawą,
szli z sercem dumnem, że za wolność zginą,
za tę, której są nadzieją, kwiatem-młodzieżą
i przyszłą sławą...

Wśród młodzi obrońca Krzyża
z sercem pełnem prawdy Chrystusa — —
to Brzóska — rycerz — ksiądz —
i Pustowójtówna, kwiat oręża,
poszła w szeregi, w bój na zbira Rusa,
szablą okowy ciąć!

Szli w bory wsłuchani w serc muzykę,
nielękając się śmierci, ni kul ostrych...
Co krok, śnieg różowiał...
Zwarły się w boju polskie z wrogiem szyki,
Zadźwięczały o działa kosy-siostry,
bór śmiercią powiał...

Rósł las szubienic z tej siejby świętej,
Gorejące piersi łkały akordem:
...Boże, coś — Polskę...
Padały ciała sznurem zbrodni ścięte,
a czarny kruk krakał, cieszył się mordem...
— Z dymem tę — „ich“ Polskę!!...

Na cmentarzysku-stoku cytadeli
Rząd Narodowy... „Wolność“... „Niepodległość“...
a z nim — Orzeł Biały
złożył testament i miecz archanieli
i urnę czynu... i nim zbieleją kości —
WIARĘ w miecz, czyn i chwałę...

Kielich goryczy, kruż brutalnej zbrodni
wziął naród w dłonie, lecz nie złamał miecza
padając w sen letargu...
Bo posiew kiełkował wśród szarych dni,
budził czujność, kuł tysiące mieczy
i wołał: żyć Czynem, nie skargą!

Nahajki krwawo wżerały się w ciało,
kibitki pruły dal dziką i mroźną...
Lecz iskra żarzyła się skrycie...
Z grobów rycerzy — LEGJONY powstały..
A przeszłość krwawą i groźną
Zwyciężył CZYN, rodząc — ŻYCIE!

Powstanie Styczniowe w świetle źródeł.

„Rok 1863 znamionuje zwrot w naszej historji, głęboką zmianę w stanie umysłu polskiego narodu. Do tego momentu pokolenie za pokoleniem od czasu rozbioru kraju przekazywało sobie wiernie tradycję ruchu zbrojnego celem odzyskania utraconej niepodległości. Powstanie roku 1863, utopione w strumieniach krwi otwiera nowy okres, — okres panowania ostrożności i rozsądku".

(J. Piłsudski).

OKRES MANIFESTACYJ.

Traktat paryski, zamykający okres wojny krymskiej, wbrew przewidywaniom, nic Polsce nie przyniósł. Na kongresie paryskim zadowolono się obietnicą przedstawiciela Rosji, Orłowa, że cesarz Aleksander II, jeżeli mu zostawią inicjatywę i swobodę działania, da pewne ulgi Polakom. Pod wpływem rozczarowania rozpoczęły się w Polsce tworzyć tajemne stowarzyszenia patrjotyczne, z których jedne miały na celu podniesienie poziomu moralnego i materjalnego kraju — inne, mniej umiarkowane, pragnęły drogą jawnych i rozgłośnych manifestacyj okazać rządowi rosyjskiemu i całemu światu, iż ćwierćwiekowy ucisk nie zdołał złamać naszych dążeń do niepodległości. Mowa cesarza do szlachty, miana podczas pierwszej bytności w Warszawie (dnia 23 maja 1856 r.), w której wyraził się, że dla dobra samych Polaków muszą oni być złączeni z „wielką rodziną cesarzy rosyjskich“, i zakończył wyrazami: „żadnych marzeń, żadnych marzeń“... wywołała powszechne niezadowolenie. Koła nawet najbardziej umiarkowane — na których czoło wysuwa się już wówczas postać Aleksandra margrabiego Wielopolskiego — pragnące jedynie autonomji Królestwa, widziały zapowiedź „zupełnego zlania się z Rosją“, co ich program obalało. Późniejsze małe ustępstwa rządu, jak otwarcie Akademji Medycznej w Warszawie, jak wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół na Litwie, a później (w r. 1860) na Wołyniu, Podolu, Kijowszczyźnie, nie zadowalniały ówczesnej opinji publicznej, w podstawie jej bowiem myśl o zupełnej niepodległości uwydatniała się coraz wyraźniej. Wreszcie, w Warszawie, demonstracje patrjotyczne wywołały strzały wojska, dnia 27 lutego 1861 r.

Adres do cesarza Aleksadra II, podany 28 lutego 1861 r.[1])

(Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863—64. T. I).

Najjaśniejszy Panie! Wypadki obecnie zaszłe w Warszawie, stan wzburzenia umysłów, jaki je wywołał i po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści, przejmujące wszystkich, powodują nas w imieniu kraju zanieść do tronu W. C. Kr. M. prośbę w nadziei, że szlachetne serce jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu. Wypadki te, od opisu których wstrzymujemy się, nie są wybuchem jakiejś pojedyńczej warstwy narodu, są one jednomyślnym gorącym objawem tłumionych uczuć i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienia narodu, od wielu wieków wolnemi instytucjami rządzącego się, pozbawienie go nawet wszelkiego organu legalnego, zapomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tem położeniu, że ofiarami może tylko głos podnieść, dlatego też poświęca ofiary. W duszy każdego mieszkańca tego kraju bije silne poczucie odrębnej wśród ludów europejskich narodowości. Poczucie tego ani czas ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć, ani nawet osłabić nie zdołał. Wszystko, co je obraża i nadweręża, do głębi wstrząsa i niepokoi umysły. Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał stąd brak zaufania nieodzownego w stosunkach pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie. Kraj ten, równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materjalnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, jego tradycyj i historji, nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznem, zgoła

[1]) Adres ten zredagował Edmund Stawicki, ziemianin i ekonomista z Sieradzkiego.



Śladami Ojców krocząc, powstały szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej i Strzelca, a z nich zwycięskie Legjony! Na zdjęciu J. Piłsudski w gronie Peowiaków.

w całym społecznym organizmie. życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do poznania celów, dla których ją Opatrzność do życia powołała. Składając ten wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stóp tronu, ufni wspaniałomyślności Monarchy, odwołujemy się z zupełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości W. Ces. Kr. Mości. — *(Podpisy).*

Stan społeczeństwa w latach 1861—62.

Ruch religijno-moralny, który rozszerzył się wśród całego społeczeństwa, tak charakteryzuje współczesny obserwator (M. Wubiecki).

(Wydawnictwo mater. do hist. powstania 1863—64 r. T. I, str. XIX i in).

Zmiany zaszłe wówczas w społeczeństwie przejawiały się w sposób wieloraki i na różnych polach. Zmiany te, głównie dające się widzieć w dzielnicach kraju będących pod zaborem rosyjskim, tam bowiem była widownia owej rewolucji moralnej, sięgnęły tak daleko jak sięgały na północy i wschodzie granice Polski w r. 1772: już same mocniejsze uderzenia serc w piersi społeczeństwa świadczyły, kędy to biegną linje naszych prastarych miedz granicznych... Okres demonstracyj, z przeważną cechą religijną, posiadał niemały wpływ umoralniający. Modlitwy za ojczyznę budziły ducha religijnego; nie były wcale czczą paradą, jak wielu nieświadomych mogłoby mniemać... Wpływ umoralniający cały nasz ogół widoczny był wszędzie, nawet dla wroga, który niemało się frasował, patrząc na podniesienie ducha, uszlachetnienie myśli społeczeństwa. „Moralna to rewolucja“, wołali oficerowie rosyjscy i rozmaitego rodzaju siepacze — „cóż my z tem poradzimy“... Europa około r. 1860 przebywała dnie pełne nadziei dla wolności i postępu ludzkości. Zdawało się, że przewaga siły nad prawem nazawsze skruszona, iż idea narodowości stała się już górującą... Wypadki, które przesuwały się przed okiem pokoleń ówczesnych, świadczyły, iż marzenia ziszczać się zaczynają. Włochy odradzające się urzeczywistniały aspiracje wielu stuleci; widziano z podziwem, że wznosić się szybko zaczyna budowa, której świat przedtem nie widział, budowa włoskiej wolności i jedności. Francja podniosła oręż, by ze swej krwi wytworzyć cement dla pierwszych podstaw rzeczonej budowy (1859). Austrja wstępowała wówczas na drogę konstytucyjną (1860); Niemcy marzyły o jedności... Manifestacyjny okres (w Polsce), przedłużając się znacznie, wywołał z jednej strony ustępstwa rządu, z drugiej troskę o podniesienie oświaty mas ludowych. Jeden to z piękniejszych objawów działalności ówczesnego społeczeństwa. Pierwsze hasła do tej nierozgłośnej a najwyższej donioslości pracy dało T o w a r z y s t w o R o l n i c z e, założone w Królestwie Kongresowem, dzięki inicjatywie hr. Andrzeja Zamoyskiego... Zakładano szkółki, czytelnie, ochrony w Królestwie i na Litwie; zawiązano towarzystwo wstrzemięźliwości, które w diecezji wileńskiej szczególniej i na Żmudzi (pomimo oporu władz rosyjskich) wytrzebiało odwieczny nałóg pijaństwa, szerzyło zaniedbaną bardzo moralność pod wieśniaczemi strzechy...

Akt wznowienia Unji ziem Rzplitej w Horodle, spisany 10. X. 1862 r.

Ostatnia bardzo tłumna manifestacja miała miejsce na polach Horodła nadbużnego, dn. 10 października 1862 r., gdzie spisano t. zw. „protest“ przeciwko rozbiorom i stwierdzono podpi-

sami delegatów różnych ziem dawnej Rzpltej (przybyłych z trzech zaborów) unję ludów Polski, Litwy i Rusi. Protest ten tak brzmiał:

Zgromadziwszy się w dniu dzisiejszym przez swoich delegatów, ziemie składające Polskę, Litwę i Ruś, w czasie rocznicy zjazdu naszych przodków do Horodła, w r. 1413 dokonanego, który Polskę, Litwę i Ruś węzłem niewzruszonym jedności połączył, a mianowicie województwa... *(tu wymieniono wszystkie województwa, nawet Czernichowskie, Smoleńskie i Kurlandję)* delegowani wszelkich korporacyj duchownych, deputacje towarzystw literackich, uniwersytetów i zakładów wyższych naukowych, akademji medyko-chirurgicznej, dyrekcyj polskich i ruskich dzienników, niemniej deputacje wszystkich cechów rzemieślniczych i wszelkich ciał społecznych, mających swoje organizacje, wraz z kilkunastotysięcznym zastępem ludu wszelkich wyznań, — większa część otoczona siłą zbrojną przedostać się nie może — pod sztandarem Zbawiciela i właściwych godeł religijnych, w uroczystym i procesjonalnym pochodzie udaliśmy się do tego miasta, ażeby w 450 rocznicę połączenia podziękować Wszechmocnemu, że mimo szkodliwego wpływu trzech nieprzyjacielskich rządów w jednakiem nas usposobieniu zachował i u stopni Jego ołtarzy doprosić się wspólnego naszego zmartwychwstania; nie mogąc jednakże — odparci przez wojska rosyjskie — przybyć do Horodła, na pograniczu tego sławnego zjednoczenia się trzech ludów miasta, odnawiamy akt horodelski w całej rozciągłości. Protestujemy przeciw pogwałceniu naszych swobód i niewolniczej formie rządu, protestujemy przeciwko samowolnym rozbiorom Polski i żądamy przywrócenia jej niepodległości. Akt niniejszy gdy nie może w obecnem położeniu rzeczy być przesłanym gdzie należy, jako zdziałany w kraju rządowym despotycznie i pozbawionym narodowej reprezentacji, ma być zamieszczonym we wszystkich pismach zagranicznych, dla obznajomienia z nim zaborczych rządów i dla wiadomości mocarstw, które obchodzą jęki ujarzmionego ludu. *(Podpisy).*

Hrabia Andrzej Zamoyski.

(Pułkownik Struś [Dr. Jan Sawicki]: „Ludzie i Wypadki". Lwów 1894. T. I).

Gdy wybuchło powstanie 1830 r., hr. Andrzej wstąpił do wojska, walczył i był ranny pod Grochowem... nie poszedł na emigrację; owszem, zerwał z rodziną, która przebywała na obczyźnie i zakreślił sobie plan życia bardzo trudny w owym czasie wśród upadłego na duchu... społeczeństwa — pracować i pracą organiczną wzmocnić... siły ojczyzny złamane... Pozwolono mu zajmować się przemysłem i rolnictwem, urządzać fermy wzorowe, ulepszać rasę koni i bydła, zorganizować towarzystwo żeglugi parowej na Wiśle i zbierać u siebie w Klemensowie, obywateli, agronomów dla naradzania się względem udoskonalenia gospodarstwa wiejskiego... Zajął się u siebie oczynszowaniem włościan, zaprowadzając cały system dzierżaw długoterminowych; idea jednak zupełnego wyzwolenia włościan i nadania im gruntów, znajdowała w nim stanowczego przeciwnika, uważał ją bowiem za obalenie zasady własności... Że Polska będzie, silnie w to wierzył, choćby dla zrobienia jej miejsca należało przewrócić połowę Europy. Dobijać się o coś, prosić — znaczyłoby, z punktu widzenia Zamoyskiego, odstąpić od ideału, wyrzec się praw swoich, dlatego wolał się kontentować okruchami wolności, niż formułować jakiekolwiek życzenia określone. „Nie mamy prawa żądać, ale o nic prosić nie chcemy" — rzekł na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego, dn. 27 lutego 1861 r., a na pytanie księcia Gorczakowa „co robić?" — odpowiedział: „opuścić kraj". Dwa te wyrazy charakteryzują zupełnie człowieka i tłumaczą niebywałą, bezprzykładną popularność, jaką u współziomków się cieszył. Stanowisko jego, wobec biegu wypadków, było zawsze wyczekujące; bo, nie biorąc nigdy na siebie inicjatywy ruchu, ulegał mu bezwiednie, upatrywał w dokonywujących się sprawach początek procesu, w którym Polska, „jako owoc dojrzały oderwie się od moskiewskiego drzewa". Dzięki temu nastrojowi, Zamoyski, pomimo swego konserwatyzmu i legalnego sposobu myślenia, harmonizował w duszy, bez wyraźnej zmowy, *tacito consensu*, z rewolucyjną partją i stał się sztandarem, który później rewolucja na swoich niosła ramionach. Był to naturalny wódz białej, umiarkowanej, obywatelskiej partji.

Wielkopolski i reforma szkolna.

Reprezentantem polityki ugodowej wobec Rosji był margrabia Aleksander Wielopolski. Już w sławnym liście do Metternicha, tak zwracał on się do ces. Mikołaja I: „Łącząc odtąd nasze losy z losami Twego państwa, oddajemy Ci się jako ludzie wolni .. Od dnia dzisiejszego stajesz się dla nasz czem byłeś poprzednio pomimo nas — naszym panem z łaski Boga"... (Broszura p. t. *List szlachcica polskiego do księcia Metternicha...* 1846). Obecnie gdy zaczęły się manifestacyjne objawy niezadowolenia, Wielopolski wbrew większości opinji Królestwa począł starania u rządu o koncesję, były one jednak zbyt skąpe i przyszły za późno, aby móc zdobyć naród dla idei ugody.

Najważniejszą, najbardziej w zbawienne następstwa brzemienna reformą Wielopolskiego była reforma szkolna. Po otwarciu Szkoły Głównej tak zaznaczył margrabia w mowie do



Komendant Piłsudski na ćwiczeniach Polskiej Organizacji Wojskowej.

profesorów tego zakładu błogie następstwa, jakie może sprowadzić:

(Dziennik Powszechny Nr. 269, z 28 XI 1862).

Zakład kierownictwu waszemu powierzony ma być dla młodzieży polskiej przybytkiem nauki i prawdy, za któremi idzie zawsze karność serc i umysłów. Odpowie on temu przeznaczeniu przez wykłady po fakultetach mężów uczonych i zasłużonych, odpowie mu przez moc nad wszystkiemi wydziałami i górującą ducha porządku w zakładzie... Ma ono, w toku rzeczy naszych, właściwą sobie i odrębną cechę; w rękach waszych, panowie, wydobrzeć ma u źródła swojego — jakiem są wzrastające pokolenia — społeczność nasza, oddawna schorzała. Będziecie ze wszech względów zwierzchnikami i ojcami garnącej się wokoło was młodzieży. Bez gnębienia zdrowego jej życia, bez poniewierki nad tymi, których szkolna zacność jest zarodem przyszłej ich godności obywatelskiej, aby nie wzbudzano w nich zewsząd już dzisiaj rozłechtywanej zarozumiałości, za którą idzie chęć powodzenia, aby nie narowiono ich niewczesnem pobłażaniem, nie uwodzono pochlebstwem!...

WYBUCH POWSTANIA.

„Zawiodły wszystkie lekarstwa, wszystkie nadzieje rozlały się i oszukały duszę... spodliły się instynkty, powoli zanikał zmysł plemiennego bytu... Żarło nas poczucie... Trzeba było ratować honor plemienny za jakąbądź cenę. Musiało, co lepsze, ocknąć się i rzucić w krwawą kąpiel“. **(St. Żeromski).**

Ostatnie chwile przed wybuchem powstania styczniowego.

(Pamiętniki J. K. Janowskiego, b. członka i sekretarza rządu narodowego w powstaniu 1863—64).

Margrabia Wielopolski powziął zamiar, za pomocą proskrypcji t. j. zabrania młodzieży gorętszych usposobień do wojska rosyjskiego, zgnieść całą opozycję: nazywano ten pobór „branką“. Mimo obaw żywionych w Petersburgu, Wielopolski swą myśl urzeczywistnił. Spodziewano się, że ta proskrypcja nastąpi w styczniu, stąd wielki był niepokój wśród licznych szeregów zorganizowanej młodzieży, przeważnie ze sfer rzemieślniczych. Do ostatniej chwili nie wiedziano, czy „branka“ odbędzie się lub nie, a zatem czy wybuch powstania nastąpi. O tych chwilach a zarazem o uchwaleniu dnia powstania tak pisze J. K. Janowski, wchodzący wówczas do składu Komitetu Centralnego, z którego wytworzył się Tymczasowy Rząd Narodowy:

Wygląd miasta w dniach 13 i 14 stycznia był bardzo poważny. Kościoły były zapełnione, szczególnie młodzieżą, która otaczała konfesjonały i przystępowała do „Stołu Pańskiego“. Z całą gotowością i świadomością bliskiego boju z wrogiem, z całym spokojem i przekonaniem o obowiązku względem ojczyzny, opuszczali oni progi rodzinne... Rozeszliśmy się po 9-ej *(z posiedzenia Komitetu Centr. dn. 14 stycznia)*... Cisza na mieście była zupełna, patrole krążyły, nawet nie zauważyłem, by były liczniejsze. Wszystko zdawało się stwierdzać, że Padlewski miał słuszność, że poboru nie będzie... Sam jednak czułem jakiś wewnętrzny niepokój i spać nie mogłem. Rozchodząc się, ułożyliśmy się, że zejdziemy się nazajutrz, dn. 15 stycznia *(1863)*, o 8 rano u księdza Mikoszewskiego. Wstałem wcześnie i już o wpół do 8 byłem na mieście... Uderzył mnie odrazu jakiś ruch niezwykły o tej porze na ulicach, i to już nietylko samych mieszkańców, ale i wojskowych. Spotykałem bowiem liczne oddziały piechoty i silne patrole kozackie. Gromadki ludzi stawały na ulicach, żywo rozmawiając; często dochodził z tych gromadek płacz i narzekania. Więc to pobór być musiał, przeszło mi przez myśl. Punkt o 8-ej przyjechałem na miejsce. Zastałem już wszystkich kolegów, z wyjątkiem Pa-

dlewskiego. Przyjęli mnie koledzy słowami: „Wiesz, pobór się odbył“. Cała groza położenia stanęła nam przed oczami. Czuliśmy wszyscy, że chwila ta ma znaczenie dziejowe, że bierzemy na swe sumienie całą odpowiedzialność za przyszłość ojczyzny. Popadliśmy w ciężką zadumę. Maykowski chodził nerwowo po pokoju. Żaden z nas nie mógł się odezwać. Myśli cisnęły się i kotłowały. Wszystkie wątpliwości, wszystkie motywa, za i przeciw, któreśmy rozważyli przy powzięciu uchwały dn. 3 stycznia, stawały znowu w umysłach naszych. „P o b ó r dokonany ma być hasłem powstania“ — stawało znowu jako pytanie jakby nierozstrzygnięte. Niebawem nadszedł Padlewski, sam również przygnębiony, jak i my, z całą szczerością udzielił żądanych wyjaśnień. Wiadomości, których nam udzielał, czerpał z urzędowych moskiewskich źródeł: ze sztabu głównego, z przybocznego biura wojskowego namiestnika. Z tych samych źródeł dowiedział się dzisiaj, że ostateczne postanowienie zarządzenia poboru zapadło wskutek parcia i stanowczego żądania Wielopolskiego. Po godz. 10-ej w nocy margrabia przyjechał do zamku. Dopiero o godz. wpół do 1-ej w nocy skończyła się konferencja w zamku. Rozesłano rozkazy do cyrkułów, i dopiero między 1 o 2-gą w nocy pierwsze ofiary porwane zostały. Wziętych, partjami, pod silnym konwojem wojska, odprowadzono do cytadeli. Według wiadomości, jakie Padlewski zebrał rano, pokazało się, że organizacja prawie wcale nie była tknięta, dzięki zarządzonemu i wykonanemu wyprowadzeniu jej członków popisowych z miasta. Ogólna liczba pobranych nie dochodzi nawet tysiąca osób... Nie pamiętam, kto pierwszy z nas zwrócił uwagę, że gdy pobór stał się faktem dokonanym, więc powinniśmy się zastanowić nad wykonaniem uchwały z dn. 3 stycznia: „że pobór dokonany ma być hasłem do powstania“. Na to Maykowski Jan, ogromnie zdenerwowany, oświadczył, że o powstaniu nie może być mowy, bo przez dokonany pobór wszystko jest stracone, że Komitet powinien teraz ratować honor swój i organizacji, że jedyny ratunek w wystawieniu własnych piersi, że potrzeba wydać proklamację, wzywającą lud warszawski do zgromadzenia się w kościele św. Krzyża, i stamtąd pokrzepieni nabożeństwem, ruszyć na czele tłumów do zamku i tam żądać od w. księcia, by zwrócił pobranego rekruta; my sami zapewne zginiemy, ale dla utrzymania nici do dalszej pracy potrzeba wybrać pięciu ludzi zaufanych, jako następców, i im przekazać wszystko i niech pracują dalej nad przygotowaniem kraju do powstania. Projekt ten, który rzeczywiście mógł być tylko wynikiem najwyższego zdenerwowania, graniczącego z rozpaczą, wywołał zdumienie. Wielkiego trudu i długiego trzeba było czasu, żeby Maykowskiego uspokoić i przekonać go o szaleństwie i bezowocności jego myśli... Następnie jednogłośnie postanowiliśmy, że uchwałę z dn. 3 stycznia należy wykonać i dać hasło do powstania. W uchwale tej brał udział ściśle sam Komitet, bez jakiegokolwiekbądź udziału innych osób. Więc uchwałę powzięli: Zygmunt Padlewski, Oskar Awejde, Stefan Bobrowski, ks. Mikoszewski, Jan Maykowski i Józef Janowski. Postanowienie to powzięliśmy z zupełnem przekonaniemi i najgłębszą wiarą, że spełniliśmy obowiązek nietylko względem organizacji, ale względem całego narodu... Jakkolwiek lud wiejski nie był dostatecznie przygotowany, ale mieliśmy silną wiarę, że, idąc między lud wiejski z bronią w ręku i ogłoszonem prawem uwłaszczenia, zjednamy ten lud dla sprawy narodowej. Ja dziś, pisząc te słowa, po kilkudziesięciu latach rozwagi i przetrawieniu wypadków, oddając tę uchwałę Komitetu Centralnego pod sąd historji, czynię to z zupełnie czystem sumieniem, bo nic nie mogło być inaczej...

Manifest ogłaszający powstanie.[1])

Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy. — Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać cios ostateczny — porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomnością, powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywionej gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem... Wzamian K. C. N. przyrzeka Ci, że siły dzielności Twej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką... W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, K. C. N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd, na prawach

[1]) Z druków spółczesnych, pióra Jana Maykowskiego, z udziałem przeważnym jego siostry, poetki, Marji z Maykowskich Ilnickiej.

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 1-go lutego obchodzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki — dzień Swych Imienin. W tym uroczystym dla całej Polski dniu serdeczne myśli i uczucia miłości i hołdu płyną ku stolicy — do stóp Dostojnego Włodarza odrodzonej Ojczyzny. W dniu tym cały naród składa ukochanemu Panu Prezydentowi życzenie wielu jeszcze lat zbawiennego dla Państwa trudu, wielu lat pracy spełnianej z tym samym twórczym entuzjazmem, z jakim dotychczas składał w ofierze Polsce swe siły, potęgę ducha i genjusz umysłu. Wierna przyjaźń Pana Prezydenta z Pierwszym Marszałkiem Polski cechowała Jego pracę niepodległościową i na placówce Sternika Państwa, i cechuje nadal, gwarantując Polsce siłę i potęgę. Na polu pracy naukowej, o której obszernie pisała „Straż Polska“ w nrze 8-mym, zabłysnął w całej pełni i światową sławę zdobył genjusz twórczy Pana Prezydenta. Na czele całego narodu — był i jest P. Prezydent Mościcki symbolem ładu, porządku, energji i dobrotliwej ojcowskiej troski o Państwo i obywateli, symbolem twardego, niezłomnego wykuwania w granice dziejów słonecznej Przyszłości. Temu więc, który nieugięcie utrwala wielkie dzieło Komendanta, który godnie dzierży ster nawy ojczystej — naród w uroczystym dniu składa hołd, modły śle do



Stwórcy o pomyślność i zdrowie Włodarza Ojczyzny i z serca wznosi okrzyk: Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki — niech żyje! rs.

---

czynszu, lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub, w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymują z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty Sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty. — A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski: tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo Ludów, dlatego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depce po Tobie — biada Ci, bo w obliczu Boga i świata całego przekklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji.

Warszawa, dnia 22 stycznia 1863 r. *(L. S.)*.

Dekrety uwłaszczenia włościan.[1])

1. Centralny Narodowy Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy — zważywszy, że uwłaszczenie włościan, pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód, dotąd do skutku nie doszło; — obok tego, zważywszy że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych właścicieli, postanowił i stanowi: *Art. 1.* Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanemi, — od daty niniejszego Dekretu staje się wy-

[1]) Opracowanie przez Oskara Awejdego.

łączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej. *Art. 2.* Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnych gruntów otrzymają odpowiednią wartości tychże indemnizację z funduszów narodowych za pośrednictwem długu Państwa. *Art. 3.* Zasady do oznaczenia wysokości szacunku ziemi, oraz rodzaj instytucji kredytowej w osobnych dekretach wskazane będą. *Art. 4.* Wszelkie ukazy, reskrypta, przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane, znoszą się, a temsamem nikogo nie obowiązują. *Art. 5.* Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych. *Art. 6.* Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu C. N. K., jako Tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca. Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

II. Centralny Narodowy Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy — zważywszy, że zrzucenie obcego jarzma wymaga jak największej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymówić się nie może, zważywszy nadto, że każdy Obywatel z pracy rąk się utrzymujący, skoro pójdzie na wojnę mieć winien zapewniony byt, tak dla siebie jak i dla swej rodziny, postanowił i stanowi: *Art. 1.* Chałupnicy, Zagrodnicy, Komornicy, Parobcy i wogóle wszyscy Obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci żony i dzieci, na własność po ukończeniu wojny z dóbr narodowych, dział gruntu, najmniej morgów trzy przestrzeni zawierający. *Art. 2.* Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego Dekretu, Centralny Nar. Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca. Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r. *(L. S.)*.

PIERWSZY OKRES POWSTANIA.

Francja wobec powstania.

(Stan. Koźmian: Rzecz o roku 1863).

O ile pamiętam, wysłany w końcu marca 1863 r. byłem przez „grono krakowskie" do Paryża i do hotelu Lambert, abym na miejscu zbadał istotny stan rzeczy. Bezpośrednio przed moim przyjazdem i wkrótce po rozbiciu Langiewicza, książę Wł. Czartoryski miał z cesarzem Napoleonem rozmowę. W niej cesarz, wychodząc z niepowodzenia misji ks. Metternicha [1]), szkicował różne inne sposoby rozwiązania sprawy polskiej i przyjścia z materjalną pomocą. Na myśl rzuconą wyprawy wojsk francuskich przez Bałtyk na Litwę, cesarz odparł: „Nie, trzebaby wołu wziąć za rogi", co znaczyło uderzyć na Kronsztat i Petersburg. Ks. Czartoryski, chcąc zbadać położenie, pragnął cesarza wyprowadzić z bierności, w którą się był co do głównego punktu uzbroił: „Czy Najjaśniejszy Pan mniemasz, rzekł, że trwanie powstania jest jeszcze potrzebnem?" — „Tak jest, odparł cesarz, i nawet upoważniam do powiedzenia, że tak". Można sobie przedstawić, jak wielkie znaczenie miały podobne słowa człowieka, otoczonego w owym czasie aureolą sławy, rozumu i potęgi. Wszyscy wtedy mieli przekonanie, że to co on powie, co postanowi, tego dokona w ten lub ów sposób"...

Charakterystyka żołnierza powstańczego.

(Agaton Giller: „Polska w walce").

Wśród takich warunków, w jakich Polacy, zagrzani miłością Ojczyzny wytrwali ośmnaście miesięcy, nie wytrwałby żaden europejski żołnierz nawet kilka miesięcy. Od warsztatu, od pługa, ze szkoły, z domu rodzicielskiego idąc do powstania, musiał niemal każdy z nich dążyć tajemnemi ścieżkami, pewny, że, jeżeli go Moskale pochwycą, zostanie powieszony lub wygnany. Ledwie szczęśliwie minął przeszkody i stanął w lesie na punkcie zbornym, już musiał zaraz się bić, zanim się nauczył władać bronią, bo nieprzyjaciel znienacka na powstańców uderzał. Zwyciężył — nie mógł po zwycięstwie odpocząć, bo nazajutrz bitwa lub marsz forsowny pomiędzy oddziałami moskiewskiemi, ze wszystkich stron ukazującemi się, marsz o którego nadzwyczajnych trudach żołnierz regularny nie ma nawet wyobrażenia... Powstańcy na to się tylko rozchodzili i rozbiegali, aby się potem zebrać na innym punkcie, sformować znowu oddział i walczyć na nowo. Z powodu tych ucieczek robiono często zarzuty, ubliżające męstwu naszych powstańców. Zarzuty te były niesłuszne, a pochodziły od ludzi, którzy nie mieli pojęcia o walce, jaką prowadzić musieliśmy. W położeniu, w jakiem znajdowało się powstanie w r. 1863, gdy żadna część kraju nie została oczyszczona i oswobodzona od nieprzyjaciela, każdy oddział polski, poruszając się na przestrzeni przez przeważne siły tegoż nieprzyjaciela zajęte, działał, będąc ciągle otoczonym...

(Pułkownik Struś [Dr. Jan Stella Sawicki]: Szkice z powstania 1863 r.).

Powstanie nasze nie znało hańby kapitulacji. W przeciągu całej wojny ani jeden oddział polski nie złożył broni przed wrogiem. Porażeni i otoczeni rozpierzchali się powstańcy, ale nie poddawali się. By-

[1]) Książę Metternich, ambasador austrjacki, radził swemu rządowi, aby wspólnie z Francją wystąpić przeciw Rosji, popierając sprawę polską. W Wiedniu ten pomysł upadł.

PIOTR ŻMUDA. Kraków 1933.

Modlitwa noworoczna.

W tym Nowym Roku — o Dziecię Boże,
Swoje rączęta na Polskę włóż!
Błogosław naszej wolności zorzę,
Od nieszczęśliwych uchroń nas burz!

I pobłogosław, o Dziecię Boże.
Wodza naszego, co przez swój trud
Zrzucił hańbiącą z Polski obrożę.
Wyrwał Ją z więzień potrójnych wrót!...

Co się odważył na trzech mocarzy
Z garstką szaleńców podnieść swój miecz
I z przed shańbionych Polski ołtarzy.
Potrafił wroga odrzucić precz...

Co przez Legjonów krwawe ofiary,
Wykrzesał Polsce wolności świt
I amarantów z orłem sztandary,
Podniósł na chwały wysoki szczyt...

Co swoją pracą Polskę wciąż orze
I czujną nad Nią rozciąga straż — —
Bogosław Wodza — o Dziecię Boże
I uśmiech szczęścia tchnij w Jego twarz!

O Dziecię Boże! W tym Nowym Roku.
Dziadka naszego od nieszczęść chroń —
Niech Go osłania na każdym kroku.
Tarczą szczęśliwą Twa Boska dłoń!

I nam błogosław, o Dziecię Boże —
Chroń nasze grody i kmiecy łan
I nasze góry i nasze morze
I zamierzonych prac naszych plan...

I pobłogosław nasze kościoły,
Błogosław każdy szlachetny znój
I nasze rządy, wojsko i szkoły
I pracowników w fabrykach rój!..

I pobłogosław Polski potędze
I posiej wśród nas miłości kwiat.
Rozwiń jedności nad Polską wstęgę — —
Niech bliźni będzie bliźniemu brat!

W tym Nowym Roku, o Dziecię Boże.
Swoje rączęta na Polskę włóż — —
Na zmartwychwstałej wolności zorzę —
Niech nad Nią czuwa Twój Anioł-Stróż!

---

wały zaś wypadki, że wszyscy powstańcy w oddziale polegli, a żaden broni nie złożył. W wieluńskim powiecie oddziałek z siedemnastu powstańców złożony, pod komendą podoficera, został otoczony przez rotę moskiewskiej piechoty; w pierwszej chwili, dowodzący podoficer, pochwycony przez Moskali, został powieszony na drzewie przy drodze rosnącem. Pozostałych kapitan moskiewski wezwał do poddania się na łaskę i niełaskę, lecz powstańcy, mając broń, odrzucili wezwanie i, stanąwszy pod drzewem, na którem wisiał ich dowódca, postanowili drogo sprzedać życie. Otoczeni ze wszystkich stron, przez 200 piechoty moskiewskiej, bili się godzin kilka i wszyscy padli pod drzewem, a żaden z nich nie ocalał. Byli i małego ducha ludzie, byli tchórze, bo gdzież ich niema, jednakże mało ich było w porównaniu z liczbą dzielnych i szlachetnych bojowników, przed którymi czołem uderzyć należy. A jakież to było nędzne, biedne i głodne nieraz życie powstańca! W niedostatecznem ubraniu i obuwiu, w zimie, w czasie trzaskających mrozów, wśród śniegów, w czasie północnych wichrów, w czasie deszczów lub skwarów letnich, nocować i odpoczywać musieli zawsze pod otwartem niebem nie znając co to jest namiot. Wielu było takich, co przez rok cały jednej nocy nie spędzili pod dachem i na posłaniu...

Powstańcze piosenki obozowe.

a) Dalej bracia w las!
Czekać już nie czas.
Wszak jużeśmy dość czekali
I śpiewali i płakali —
Katowano nas.
Dobra leśna straż,
Dobry podjazd nasz,
Moskalowi dziś za knuty,
Uszyjemy tęgie buty,
Kosą luniem w twarz.
Dalej bracia w las!
Gadać już nie czas.
Będziem później znów gadali
O paniczach, co się bali
O los mitr i kas.
Grają trąbki w bój,
Niczem głód i znój,
Będzie zbierał kto posieje,
Tak się w świecie zawsze dzieje,
A więc pal i kłój!
Rzeką, śniegiem w bród
Pójdzie wnet i lud —
Najprzód z ziemi tej krakowskiej,
W imię naszej Częstochowskiej,
Zwyciężym za trud.

b) Marsz żuawów (Włodzim. Wolskiego).
Nie masz to wiary, jak w naszym znaku!
Na bakier fezy, do góry wąsy —
Śmiech i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w pląsy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak w boju kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem.
Marsz, marsz żuawy,
Na bój, na krwawy,
Święty, a prawy —
Marsz żuawy — marsz.
Pamięta Moskwa, co żuaw znaczy,
Drżąc jego sołdat wspomina imię:
Sporo bo nakłół carskich siepaczy
Brat nasz, francuski żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnówkę, Chrobrz, Grochowiska
Dzwoniąc też w zęby wspomni zbój cara —
Krwią gartka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła jak stara wiara.
Marsz, marsz żuawy...
. . . .

Bitwa pod Salichą na Wołyniu, dn. 26 maja 1863 r.
(„Edmund Różycki“ przez M. Dubieckiego. Kraków 1895).

...„Na poważnem obliczu generała *(Edm. Różyckiego)* nie widziano nic, oprócz spokoju, lubo w jego myśli bezwątpienia dużo gościło troski... Wiadomem mu było, iż Moskwa, osaczająca go wciąż, niesie mu cios ostatni... że z oddalonego o kilka mil Starego Konstantynowa, jakby promienie pękającego granatu wyleciały czterema drogami nowe siły moskiewskie... Zbliżano się ku wsi noszącej miano — Salicha Mała... Przeszedłszy wieś, generał w ten sposób uszykował swój oddział, iż nieprzyjaciel najzupełniej był wprowadzony w błąd co do liczby i zamiarów przeciwnika. Mniemano, iż Polacy cofają się, unikając boju. Był to jedynie manewr wodza, który na gościńcu zostawił trzy szwadrony i z nimi pomału odstępował w szyku obronnym, podczas gdy inne dwa szwadrony, we wklęsłościach doliny na skrzydłach ukryte, czekały sygnału bojowego. Nieprzyjaciel, rzekomem cofaniem się wywabiony ze wsi na pole, posuwał się ku czołu powstańczej kolumny, rażąc ją rzęsistym ogniem i nie zważając, raczej nie wiedząc, co mu na skrzydłach zagraża. Gdy piechota nieprzyjacielska, z 600 ludzi *(3 rot)* złożona, o 800 kroków od wioski odeszła, a mniej więcej na 100 kroków zbliżyła się do frontu przeciwnika, ze zdumiewającą szybkością hasła komendy przebiegły szeregi powstańcze i dwa ukryte szwadrony, pędząc, niby huragan stepowy, w ukośnym kierunku zwartą ławą uderzyły na szeregi nieprzyjacielskie. Atak był tak gwałtowny, niespodziany, z taką ścisłością i brawurą doświadczonego żołnierza dokonany, iż kolumny wroga w czworobok uformowane zachwiały się: czworobok zmiażdżony runął. Rozpaczliwemi wysiłki starał się wróg tworzyć nowy czworobok i stawić czoło piorunującemu natarciu. Próżne usiłowania. Zwycięstwo nasze było zupełne. Obręcz zamykająca drogę Różyckiemu przerwana... Niektóre epizody tej bitwy nacechowane prawdziwem bohaterstwem, same cisną się pod pióro... Oto, uniesiony bojowym zapałem, młody podoficer, Anzelm Zaruski, przedziera się przez czworobok nieprzyjacielski, leci szarżą szaloną; wróg mu odciął lejce, lecz on swym lotnym atakiem przecina całą głębię kolumny nieprzyjacielskiej, zapędza się do rezerwy wroga. Ranny i krwią oblany cudem wraca do swoich. Tuż obok, inny młodzian, przed dziewiętnastu zaledwie laty zrodzony na niwach Wołynia, Stanisław Żółkiewski, również wichrem boju uniesiony, wpada aż na tylne straże przeciwnika, tam walczy z gromadą liczną wroga, która go osacza, zadaje mu kilka śmiertelnych ran niżej piersi; już na wpół martwy, lecz jeszcze nie runął z konia; ognisty rumak wyprowadza go z ciżby najezdniczej, z wiru walki, i do polskich szeregów przynosi... Wraca młodzian do hufca swego i tam dopiero pada na dłonie współbojowników... Popłoch wśród wrogów padł wielki... Nieprzyjaciel, zawsze o Różyckim z uznaniem mówiący, jeszcze większym otocza go szacunkiem, a zastępy jego w swem mniemaniu do kilku i więcej tysięcy podnosi... Bitwa pod Salichą, rozpoczęta około godz. 9-ej zrana, przed 11-tą już była skończoną... Straty nasze stosunkowo do zdobytych korzyści, małemi nazwać wypada. Obliczono je na 40 kilka zabitych i rannych. Pierwszych liczba nie przekraczała 22; wśród których widziano Dobrzyckiego, Hołubskiego, Niepokojczyckiego, Pawłowskiego, Podgórskiego, Żółkiewskiego. Moskale stracili około 350 w poległych i rannych; przeważnie wśród ich strat byli ranni, których przywieziono do szpitala w Starym Konstantynowie na 85 wozach. Wśród poległych w ich szeregach widziano kapitana Łomonosowa, a kapitan Michnow cały bój przesiedział pod mostem, chroniąc tam swe życie. Po powstaniu, władze rosyjskie, za owo przebywanie pod mostem sądziły go sądem polowym, w twierdzy kijowskiej“...

Z OKRESU RZĄDÓW ROMUALDA TRAUGUTTA.

Od 17 października 1863 r. do 10 kwietnia 1864 r.

Ster spraw powstania styczniowego spoczywał w ręku Rządu Narodowego, najwyższej instytucji organizacji powstańczej, która była ciałem zbiorowem; kilkakrotnie skład jej się zmieniał. Od 17 października 1863 r .generał

Traugutt objął tajemną dyktaturę i zatrzymał ją w czasach nader ciężkich aż do chwili swego uwięzienia (10 kwietnia 1864), która była zarazem chwilą zupełnego upadku powstania. Dajemy tu wyjątki z dokumentów owej doby wysiłków wielkich, acz w rzeczywistości beznadziejnych.

Zabiegi o podtrzymanie powstania.

a) List Traugutta do ks. Wład. Czartoryskiego, agenta dyplomatycznego w Paryżu z dn. 27 grudnia 1863 r.

...Pomimo zimy, jest możebność postawić wojsko na stopie prawdziwie groźnej dla nieprzyjaciela, ale ci, co mają pieniądze, tak są żądni interwencji i tylko na nią liczą, że teraz spokojnie patrzą na to, jak nasz własny żołnierz nietylko bez kożucha, ale bez butów chodzi. Z tym nawet żołnierzem i z tą ilością broni i amunicji, jakie teraz mamy, możemy stawić czoło nieprzyjacielowi i stawimy; ale niepodobna żądać, aby w teraźniejszej porze roku człowiek goły i bosy, choć uzbrojony, długo wytrwał; trudno też podnosić nowe siły, najzupełniej już nieprzygotowane, gdyż niema środków pieniężnych, koniecznych dla zabezpieczenia ich *(t. j. żołnierzy,)* od zimna i słoty... Rząd Narodowy zna dokładnie siły narodu, widzi jasno, że do wiosny możemy stanąć tak, że interwencja, jeżeli będzie, to prawdziwie jako pomoc, ale nie jako jałmużnę przyjąć byśmy ją mogli, gdy tymczasem o brak znaczniejszej summy pieniężnej, którąby można było jednoczasowo użyć, wszystko się rozbija. Nie zraża to w pracach Rządu, z ufnością w Bogu stara się przemóc największą zaporę, jaką spotyka w nieświadomości i w niepojęciu rzeczy przez własnych ziomków, i to właśnie tych, którzy ze stanowiska swego powinni drugich oświecać...

b) Traugutt do generała Bosaka (Haukego), dn. 2 marca 1864 r.

...Na szczególne uznanie i podziękowanie nasze zasługuje owo niezmordowane staranie wasze, aby w wojsku zaprowadzić jak najsurowszą karność, dodawszy do tego jeszcze jako konieczny warunek, abyście jednocześnie z zaprowadzeniem karności wszelkich usiłowań dołożyli do umoralnienia tego drogiego zawiązku siły zbrojnej całego narodu. Żołnierz polski powinien być prawdziwym żołnierzem Chrystusa: czystość obyczajów i nieskalaną cnotę a nie samowolę i demoralizację roznosić wszędzie powinien. Cnota żołnierza naszego powinna być czynną, t. j. zasadzać się głównie na czynach, połączonych z poszanowaniem zewnętrznych form, przez Kościół przyjętych i uświęconych, jako objaw widomy uczuć wewnętrznych, ale bynajmniej nie uważając tych form za treść samą, za doskonałość chrześcijańską... Przykład dany z góry, zły czy dobry, z łatwością na niższych oddziaływa. Nie wątpimy więc, że korpus Wasz stanie się nietylko wzorem dla armji, ale i dla kraju. Czy wojsko w ten sposób wrowadzone walecznem się stanie, czy pobije wroga, o to się pytać nie należy: będzie ono nie waleczne, ale niezwyciężone...



Trzeci rok mija od chwili zgonu wielkiego Kapłana-Patrjoty Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego.

Odezwa Rządu Narodowego z dnia 15 grudnia 1863 r.

(Z oryginału).

Rząd Narodowy do Narodu.

Rodacy! Od jedenastu blisko miesięcy wytrzymujemy walkę z bezprzykładnem barbarzystwem i nienawiścią wrogów, którzy na to tylko przywłaszczyli sobie środki cywilizacji, żeby nimi dokonać zagłady obrońców prawa i sprawiedliwości. Wytrwała walka nasza wzruszyła z posad najezdnicze panowanie Moskwy, dowiodła, że to panowanie jest u nas niemożliwe, że tylko rozbojem, rabunkiem i wyludnieniem kraju do czasu utrzymać się może. Ogólny głos rządów i ludów uznał, że Moskwa pogwałciła traktaty, które przykuły nas do zaborczego jej panowania i były warunkiem jego. Sumienie ludzkości przez organ najpotężniejszego monarchy Europy uznało prawa nasze zapisane w dziejach i trakta-

tach [1]). Krwią naszych bohaterów, niezliczonemi ofiarami Narodu dostąpiliśmy tego uznania. Lecz zbrodnia, popełniona na nas przez naszych wrogów, staje z zuchwałem czołem i dąży ciągle do uwiecznienia złego, do triumfu opartego na zagładzie Narodu Polskiego i na ujarzmieniu powszechnem. Nadeszła owa chwila, przepowiedziana przez największego wojownika naszego wieku, w której Europa jest postawiona pomiędzy wolnością a niedolą, pomiędzy tryumfem sprawiedliwości a saturnaljami despotyzmu. Broniąc praw świętych Ojczyzny naszej w naszych Narodowych powstaniach, dążyliśmy i dążymy stale do zadosyćuczynienia sprawiedliwym wymaganiom ludów do ustalenia porządku opartego na dobrze zrozumianym interesie rządzących i rządzonych. Zadanie to nie będzie dla Europy spełnionem, póki Polska nie otrzyma sprawiedliwości... Nie mamy potrzeby zagrzewać do poświęceń, których codziennie widzimy najwznioślejsze przykłady. Zadaniem jest Rządu Narod. poświęceniom tym nadać kierunek i skuteczność. Pomny na wielką swą przed Bogiem i Narodem odpowiedzialność, Rząd Narodowy sumiennie spełni swe zadanie aż do końca... Równouprawnieniem wszystkich obywateli, bez różnicy stanu i wyznania, uwłaszczeniem włościan Rząd Narodowy położył trwałe podstawy bytu Ojczyzny. Zasady te wykonane będą sumiennie i w całej rozciągłości. Władza nie jest u nas przedmiotem ambicji, lecz czynem poświęcenia. Na nim oparty, wspierany powszechną wolą Narodu, Rząd Narodowy wysoko utrzyma chorągiew Narodową dopóki nie zapewni jej zwycięstwa. Różnice osobistych opinij znikają, wobec wielkiego, wspólnego nam wszystkim celu — jednej, całej, niepodległej Polski, Litwy, Rusi. Wielkość zadania wielkich wymaga ofiar. Kiedy Rząd Narodowy ich zażąda na dobro najświętszej sprawy, pewnym jest że odmówione nie będą. Rząd Narodowy poświęci wszystkie swe siły do należytego ich spożytkowania dla dobra Ojczyzny. — W Imię Boże, z niewzruszoną ufnością w przyszłość, szykujmy się do dalszej walki. W wytrwaniu leży zbawienie.

Dan w Warszawie, dn. 15 grudnia 1863 r. (L. S.).

EPILOG POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Z ostatniej depeszy ks. Wład. Czartoryskiego do Rządu Narodowego z dn. 24 kwietnia 1864 r.

(Z rękopisów w Archiwum Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Nr. teki 3881).

...Już od miesiąca nabierałem coraz to więcej smutnego przekonania, że mocarstwa zachodnie nic dla nas przedsięwziąć nie mogą... Temu dwa tygodnie oświadczyłem panu Drouyn de Lhuys, że gdy kraj od roku przeszło z tak niezmiernem wysileniem walczy z nieprzyjacielem tylekroć potężniejszym a ja go poniekąd utwierdzałem w nadziei pomocy zagranicznej, uważam za obowiązek mój donieść Rządowi Narodowemu, że niczego obecnie od Francji spodziewać się nie może. Tego doniesienia posłać do kraju nie chciałem, nie uprzedziwszy o niem pierwej ministra spraw zagranicznych i cesarza, bo w doniesieniu tem już byłby rodzaj oskarżenia polityki francuskiej. P. Drouyn de Lhuys, słuchając mię, zdawał się być wzruszony i wyznał, że teraźniejszy stan Europy zmusza Francję do bezczynności w naszej sprawie. Odrzekłem, że i ja także te trudności widziałem, ale miałem nadzieję, że przyjdą wypadki, które Francji ręce rozwiążą, że od zerwania negocjacyj z Rosją to jest od ośmiu miesięcy, wciąż tych wypadków czekamy... Że chociaż wiedziałem, iż od kilku miesięcy gabinety naszą sprawą się nie zajmują, jednak jeszcze w miesiącu lutym miałem nadzieję, że wojna z półwyspu Duńskiego przejdzie na obszerniejsze pole i że w tym duchu pisałem do Rz. Nar., że dzisiaj, gdy i ta rachuba zawiodła, czuję, że nie mogę dłużej brać na siebie odpowiedzialności przed sumieniem i narodem, i że zmuszony jestem powiedzieć memu Rządowi, co sądzę o położeniu naszej sprawy na Zachodzie. P. Drouyn... prosił, abym się wstrzymał z wysłaniem mej depeszy, dopóki on cesarza nie zobaczy... Korzystając z obecności w Paryżu Lorda Clarendona.. zapytałem go, czyby nie było sposobu wprowadzenia *(na konferencje londyńskie, mające się zebrać w sprawie duńskiej)* sprawy polskiej, i przedstawiałem obszernie powody, które do takowego jej wprowadzenia nakłonić winny gabinet angielski. Odpowiedział mi, że przyjechał do Paryża po to, aby wstrzymać, a przynajmniej ścieśnić wojnę Duńską, a że Anglja (powinienem był o tem się przekonać) żąda przedewszystkiem pokoju, że nie widzi możności wniesienia naszej sprawy na konferencje londyńskie; tembardziej, że rząd angielski doznawszy z jej powodu tak ciężkiego upokorzenia od Rosji, nie zechce na nie narażać się po raz wtóry, aniby na taką powtórną próbę opinja publiczna zezwoliła... Miałem posłuchanie u cesarza; wyłożyłem mu powody przedstawione uprzednio ministrowi spraw zagranicznych i które zrodziły we mnie obawy, że państwa zachodnie sprawą naszą na teraz zajmować się nie będą... Cesarz odpowiedział mi, że stan rzeczy jest zły, że winienem prawdę powiedzieć rodakom i że trzeba, aby wiedzieli, że Francja nie może im teraz przyjść w pomoc. Rzekłem, że przeszłego roku nadzieje zdawały się być pewne, że, przyjąwszy służbę agenta, kraj w tych nadziejach wzmocniłem i przez to przyczyniłem się może do powiększenia cierpień i ofiar... „Przeszłego roku —

[1]) Jest to zwrot, przypominający wielką mowę Napoleona III, mianą dn. 5 listopada 1863 r., w której powoływał rządy Europy na kongres, gdzie mogłaby się uregulować sprawa polska. Wezwanie pozostało bez echa.

Nowy rok — nowy okres pracy twórczej!

Wstąpiliśmy w szeroko rozwarte podwoje Nowego Roku. Rok ubiegły udowodnił, że Polska stoi na fundamentach trwałych, że cechą Państwa naszego dziś — spiż, a nie destrukcja. Już minęły czasy, kiedy to — jak przed rokiem 1926 — z trwogą o los Państwa witaliśmy każdy rok nowy. Obecnie pełne zaufanie całego narodu do Rządu, który mocarnie buduje nam gmach mocarstwowej potęgi i tężyzny państwowej, napawa nas największą otuchą i wiarą, że kroczymy nie ku szarzyźnie i beznadziei, ale ku coraz bardziej świetlanej Przyszłości, wyrosłej na gruncie bezgranicznego trudu Rządu i Marszałka Piłsudskiego, którego program, głoszący hasło Polski zdrowej i potężnej, jest realizowany nieugięcie. I będzie realizowany nadal w imię trwałości stworzonego tak wielkim wysiłkiem elity narodowej — Dzieła. W tej myśli pełnej świetlanego poczucia siły, bezpieczeństwa i dumy, witamy rok 1935-ty, rok dalszej pracy dla Państwa i wierności hasłom, które z Polski czynią mocarstwo równe już dziś na wielu polach największym potęgom Europy i świata. Nie ulękniemy się żadnych zakusów, żadnego wroga. Stoimy zwarcie pod sztandarem Tych, którzy wiodą nas ku Mocy i zwycięstwu nad wszystkiem, co gmachowi państwowemu zagrażaćby mogło. Będziemy karną armją i sprawnymi wykonawcami szczytnych wskazań pamiętając, że — salus Reipublicae lex suprema. I to Dobro Państwa umieścimy na pierwszem miejscu w skarbnicy Ideałów naszych, by codzień wpatrzeni w ten ideał — nie szczędzić mu sił, zdrowia, ni mienia. „Straż Polska" — witając na równi z wielotysięczną rzeszą swych czytelników rok nowy, wkracza w podwoje jego z temi słowami głębokiej wiary i nadziei i śpieszy ku Wam — Prenumeratorzy, Czytelnicy i Zwolennicy naszych haseł, z życzeniami nie tylko pomyślności dla jednostek, ale z życzeniem, by Polska rękoma Waszemi budowana, także w roku 1935 kroczyła nadal ku Słońcu coraz większej potęgi, znaczenia i mocy i by wstąpiła pod mądrym sterem swych obecnych Włodarzy na szczyty wielkości i sławy, zajmując należne sobie miejsce wśród narodów świata!

St. R.

---

rzekł cesarz — o tej właśnie porze, (dzisiaj mogę już to wyznać) książę Metternich zapewniał mię, że byleby powstanie trwało jeszcze kilka miesięcy, rząd austrjacki będzie zmuszony połączyć się ze mną i wydać wojnę Rosji. Obecnie rzeczy się zmieniły: krew, która dzisiaj leje się w Polsce, jest całkiem bezpłodną". Opowiedziałem wtedy, w jak okropnym stanie znajduje się kraj nasz, wydany na łup chciwości i srogości rosyjskich rządów i wojskowych i jaką anarchję wprowadzają ukazy włościańskie, niszcząc wasność, podkopując jej zasady, wywołując niechęć i nieufność między klasami społecznemi, i zapytałem, czy dzisiaj, kiedy Europa o tyle więcej powinnaby wejrzeć w stan wewnętrzny kraju, nie byłoby sposobu podniesienia sprawy, czy to na konferencjach, czy też przez pojedyńcze przedstawienie dyplomatyczne? Cesarz przyznał słuszność temu, co o rządach rosyjskich w Polsce mówiłem; wynurzał boleść swą i chęć zaradzenia złemu; ale, podobnie jak lord Clarendon, oznajmił, że nie widzi, jakby to zrobić obecnie. Nazajutrz miałem posłuchanie u księcia Napoleona; nie dziwił się od bynajmniej temu, co mi cesarz powiedział. „Przewidywałem — rzecze — oddawna: ze smutkiem uprzedzałem wielu z pomiędzy was, ale cóż miałem z nimi począć, kiedy woleli zostawać w złudzeniach"... Wyznaję, że jakkolwiek widziałem, że nic pomyślnego od cesarza nie usłyszę, boleśne przecież wrażenie wyniosłem z tej audjencji... Dla akcji dyplomatycznej polskiej nie widzę teraz pola: odnowi się chyba wtedy dopiero, kiedy Francja i Anglja, nauczone zuchwalstwem trzech państw północnych, spostrzegą się, jak wielki błąd zrobiły, opuszczając Polskę...

W chwili, gdy powyższa depesza pisana była w Paryżu, upływał drugi tydzień od uwięzienia Traugutta. Rząd Narodowy przestał już istnieć, powstanie wygasło.

Znaczenie powstania styczniowego

(Stanisław Krzemiński: „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce", Lwów 1892, str. 23).

...Niemoc pierwszej chwili przyczyniła się do nieszczęścia ostatniej. W r. 1830 nie umieliśmy z sił już gotowych korzystać. W r. 1863 marnowaliśmy siły na sił wydobycie... Geneza powstania pokazuje narodowy jego charakter. Wszyscy na nią pracowali, nawet wtedy gdy odpychali od siebie myśl wybuchu. Ideał Polski wolnej, choćby tylko zewnętrznie, Polski całej, historycznej — on to wżarłszy się w dusze, był rzeczywistym powstania sprawcą... Gdy wybuchło, nie wszyscy w niem krew przelewali, ale wszyscy na różnych szczeblach i w różnych zakresach działalności nieśli mu pomoc... W maju, kiedy powstanie znajdowało się u zenitu, stało pod chorągwią narodową jakie 50.000 ludzi, a dobrze uzbrojonych była wśród nich zaledwie część dziesiąta... My-

liłby się jednak ten, ktoby mniemał, że w powstaniu 1863 r. ludu wcale nie było. Całe oddziały składały się z chłopa polskiego, chłop polski szedł do lasu i na szubienicy — tylko było go mało... Umysłowi rzetelnie polskiemu przedstawia się ono jako wielkie nieszczęście, ale dlatego tylko, że się nie udało. Niegodnym też jest Polaka przesąd, starannie szerzony przez wrogów, jakoby powstanie w dążeniach swoich przynosiło żywioły bądź to radykalnego rozkładu, bądź tyranji społecznej i okrucieństwa. To fałsze; i jako czyn zbrojny, i jako zawiązek przyszłego państwa, powstanie z r. 1863 przynosiło ze sobą wszystkie przewodnie zasady równowagi i sprawiedliwości społecznej, a na wszystkich polach działalności państwowej ustawiczny postęp i rozwój uznało za prawo przyszłej Polski...

...Wbrew niedorzecznym, a często niegodziwie szerzonym mniemaniom, powstanie 1863 r. złożyło świadectwo zasobności w siły moralne i materjalne, gotowości do czynu i poświęcenia, w niesłychanie ciężkich warunkach, wobec potęgi rosyjskiej a martwoty urzędowej europejskiej — zdumiewające. Ani zdolności, ani cnoty męstwa i prawości, ani pięknych charakterów, ani nawet bohaterstwa mu nie brakło — brakło mu tylko broni i Europy... Dziś już mógłby je urok legendowy opromienić. Takiego, jak w r. 1863 ogromu zjawisk, takiej wojny narodowej, takiego rządu silnego a podziemnego, takiego zarojenia się całego narodu, takiej olbrzymiej rzeki wypadków, przyjmującej w siebie potoki i strumienie z terytorjalnie najdalszych, najgłębszych warstw ludności — nie było od czasu wyzwalania się Niderlandów... Wobec Europy i świata całego było powstanie styczniowe kołataniem u wrót życia międzynarodowego, manifestem zbrojnym przeciwko wszystkim ukazom traktatowym, przeciwko ponurym dniom Maciejowic, rzeziom Pragi, szturmom Warszawy — przeciwko pełzającemu po świecie potworowi faktu dokonanego...

PIOTRA ŻMUDA. Kraków 1933.

Potęga Tatr.

Gdy mnie schłoszczą życia wiatry,
Pod nogami trzeszczy droga,
To pośpieszam wówczas w Tatry,
Aby zbliżyć się do Boga...

Z jakiemż dziwnem serca tchnieniem,
Przestępuję Tatr podwoje — —
Pierś podnosi się westchnieniem,
Kornie niemy chwilę stoję...

O, bo boska Tatr potęga,
Jakaś rajską pieśnią wieje,
Co aż duszy głębi sięga,
Wchodząc z siłą w jej wierzeje...

W szczyty idąc przez przełęcze,
W cudy pieśni zasłuchany,
Wchłaniam w mózg z niej barwną tęczę,
Zmysłów, ciała rwąc kajdany...

Bo tu wszystko, co istnieje —
Od Tatr szczytów do piarg złoży,
Poprzez tajne borów knieje,
Tworzy cudnie Twórca Boży...

Gdzie zaś słońce w rannym świcie,
Rzuca w wodę złota blamy,
Przemisternie tam w granicie,
Ołtarz boży jest ciosany...

A Morskiego Oka tonie,
Które przed nim ścielą fale,
Są zamknięte w limb koronie
Na skalistych zboczy wale...

Co tu czaru, co potęgi,
Jaki ogrom boskiej ciszy —
Szumią tylko siklaw wstęgi,
W których się głos Boga słyszy...

Rozszumia się wiatr o ściany,
Gdzieś w podniebnych turni górze
I gra Bogu, jak organy,
W przeanielskim jakimś chórze...

Z boku stoi Mnich w kapturze
I kadzielne mgły rozwiewa,
Które kryją ołtarz w chmurze,
Gdy się Pan Bóg na świat gniewa...

Nie wypowie ludzka mowa,
Co ołtarza kryją nisze —
Za słabe są moje słowa,
Tego człowiek nie opisze...

Tu, przed Boga skalnym domem,
Ciało moje łamie skrucha —
I gdy czuję się atomem,
To pieśń wzmacnia mego ducha...

A więc kiedy duch mój zbity,
Przed zwątpienia stoję progiem —
Prędko śpieszę na Tatr szczyty,
Bo tam zawsze mówię z Bogiem...

(Przy Morskiem Oku).

„Straż Polska" w 1935-tym roku.

Pod dobremi auspicjami wkracza „Straż Polska" w podwoje roku 1935. Rzucony przez redakcję dobry posiew prawych haseł, które w najdalsze krańce Państwa wysłaliśmy z zawsze wiernego Polsce Grodu Orląt, co na straży stoi najwyższych dóbr narodowych i państwowych, nie pozostał bez plonu obfitego. Bo oto płyną ku nam z najdalszych miejscowości listy i wyrazy uznania, *iżeśmy znów stanęli na posterunku, jak stoimy na nim od lat szeregu!* Bo nie jest Wam, Rodacy trud nasz obcy i czy to prowadziliśmy go ze słowem „Niepodległość" na ustach, na łamach prasy jeszcze w czasach wojny i niewoli, czy na łamach „Tygodnika Polskiego", co z wiosną roku 1919 *pierwszy obwieścił Grodowi Orląt przerwanie przez wojsko polskie okalającego Lwów pierścienia ukraińskiego*, czy później na łamach tak licznych czasopism, a w roku *1926* już na szpaltach „Straży Polskiej", nigdy nie zboczyliśmy ani na krok z jasno wytkniętej drogi szerzenia ideologji niepodległościowej Wodza Narodu, niosąc hasła wykuwanej przez Czyn, a następnie przez Rząd Jego w spiżu *Polski mocarstwowej* — w serca narodu. Tej idei, idei *pracy twórczej*, a nie frazesów, pozostaniemy nadal wierni i iść ku Wam będziemy, Czytelnicy, ze słowem-zachętą do pracy dla Państwa. Wysoki poziom oświatowy, literacki, naukowy i publicystyczny „Straży Polskiej" jest faktem niezbitym, ze szpalt jej przemówili od r. 1926 dotychczas m. i. następujący znani autorzy, twórcy, literaci, publicyści, historycy i artyści, reprezentujący szereg miast Polski odrodzonej: Prof. St. *Batowski* (Lwów), Prof. Dr. Henryk *Biegeleisen* (Lwów), Płk. Prof. Dr. Leopold *Caro* (Lwów), Red. Henryk *Cepnik* (Lwów), Józef Białynia *Chołodecki* (Lwów), Marja *Cossa* (Wiedeń), Prez. Jan *Dębski* (Warszawa), W. *Giełżyński* (Warszawa), Inż. Juljan *Ginsbert* (Warszawa), El. *Górka* (Kutno), M. *Harasymowicz* (Lwów), Rab. Alexander *Halpern* (Warszawa), Prof. Dr. W. *Hoszowska* (Warszawa), Emanuel *Imiela* (Katowice), O. A. *Jędrzejewski* (Charbin), Bohdan *Janusz* (Lwów), Marja *Kazecka* (Lwów), Dr. Kazimierz *Lewandowski* (Lwów), Prof. L. *Łotowski* (Warszawa), Bol. *Lubicz*, St. *Mastalerz* (Zw. Powst. Śląsk. — Katowice), Red. Adam *Nechay* (Lwów), Prof. Stefan *Ogonowski* (Czortków), Al. *Patkowski* (Warszawa), R. Dr. Jan *Poratyński* (Lwów), Wilhelm *Raort* (Lwów), Mieczysław *Romanowski* (Lwów), Dr. M. *Rosner* (Warszawa), Eustachy *Ścibor-Rylski* (Uhrynów), Mjr. Aleksander *Rutkowski* (Warszawa), Aleksy *Rżewski* (Łódź), Prez. Władysław *Sala* (Zw. Powst. Śl., Katowice), Prof. Dr. Jakób *Schall* (Lwów), K. *Smith* (St. Zjedn. Ameryki Płn.), Prof. M. *Sołowij* (Jarosław), Stanisław *Stochel* (Trzebinia), Ks. Dr. *Szramek* (Katowice), Augustyn *Świder* (Katowice), Dr. Karol *Trawiński* (Lwów), St. *Tenerowicz* (Lwów), Stanisław *Wasylewski* (Poznań), Krystyna *Waligórska* (Toruń), Bohdan *Witwicki* (Warszawa), T. E. *Wróblewski* (Lwów), Jacek *Zawierucha* (Katowice), Dr. B. *Zieliński* (Warszawa), Ppłk. Z. *Zygmuntowicz* (Lwów), Prof. L. *Żypowski* (Lwów), Piotr *Żmuda* (Kraków) i wielu, wielu innych, przyczem dodajemy, że cenne Swe prace pedagogiczne zamieści w najbl. czasie na łamach „Straży Polskiej" szereg znanych pedagogów, za czem pójdzie szereg utworów i prac *wybitnych piór naukowych, literackich i kombatanckich Lwowa i szeregu miast polskich.*

Oto nasz plon *teraźniejszy i przyszły*. Wita nas z początkiem roku 1935 — *młodzież*, rodacy najdalszych krańców Polski, placówki oświaty i pracy społeczno-obywatelskiej, żołnierz polski, w którego świetlicach widać również tęczę różnobarwnych zeszytów pisma.

Z pośród nadesłanych do redakcji licznych słów uznania i życzeń na bież. rok naszego trudu, zacytujemy głos znanego poety Piotra Żmudy z Krakowa: „*Mam zaszczyt przesłać życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju i mnogotysięcznego nakładu „Straży Polskiej"*... Obok życzeń sędziwego wybitnego ekonomisty, Prezesa Pol. Tow. Ek. prof. dr. L. Caro, czytamy w liście, który nam przysłał wielki entuzjasta i przyjaciel „Straży Polskiej" p. Stanisław Stochel z Trzebini: „*Ślę jaknajserdeczniejsze życzenia owocnej pracy, wytrwania w zmaganiu się z trudnościami, zrozumienia w społeczeństwie idei, którą niesie redakcja w szerokie warstwy na łamach nieocenionego pisma „Straż Polska"*... Z Buska-Zdroju otrzymaliśmy list dyr. Gimnazjum im. Marsz. J. Piłsudskiego p. Adama Wilusza: „*Oby „Straż Polska", która utrwala fundamenty wielkiej Polski i przeobraża psychikę polską w myśl ideologji Naczelnego Wodza, trafiła do jaknajszerszych mas!*"... Nie możemy wszystkich listów cytować na tem miejscu, ograniczymy się do przesłania serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy nasz trud zrozumieli i *są chorążymi pochodu „Straży Polskiej" — naprzód, ku* rozwojowi i potędze. Dziękujemy za płynące z serca życzenia sędziwemu poecie i szczeremu wyznawcy naszych haseł — Mieczysławowi *Romanowskiemu*, dalej dzięki ślemy za krzepiąco

wyciągniętą dłoń niugiętemu bojownikowi Wolności Aleksemu Rżewskiemu, Dyrektorowi Gimnazjum z Turki n. Stryjem P. Dr. Jackowi Jedlińskiemu, patrjocie polskiemu rabinowi Halpernowi z Warszawy, P. T. Szkołom. Świetlicom. Czytelniom, Młodzieży. która dając piękny przykład starszym, w lot stanęła ochotnie do współpracy ze „Strażą Polską“. stwierdzając wielokrotnie, że nasze pismo jest najpoczytniejsze i najbardziej lubiane przez młodzież coraz liczniejszych już. współpracujących ze „Strażą“ kółek i gmin *młodego pokolenia, idącego budować Przyszłość Polską!* I my pójdziemy naszą drogą nieugięcie, przeszkody będziemy zwalczać. jesteśmy zdecydowani walkę o rozwój i byt „Straży Polskiej“ wygrać. więc ślemy do wszystkich Polaków apel o solidarne trwanie we wspólnym ze „Strażą Polską“ szeregu pod sztandarem Kultury. Wiedzy i Pracy *w imię i dla* mocarstwowej Polski!



Marszałek Piłsudski odbywa przegląd polskiej marynarki wojennej w Gdyni.

FELJETON.

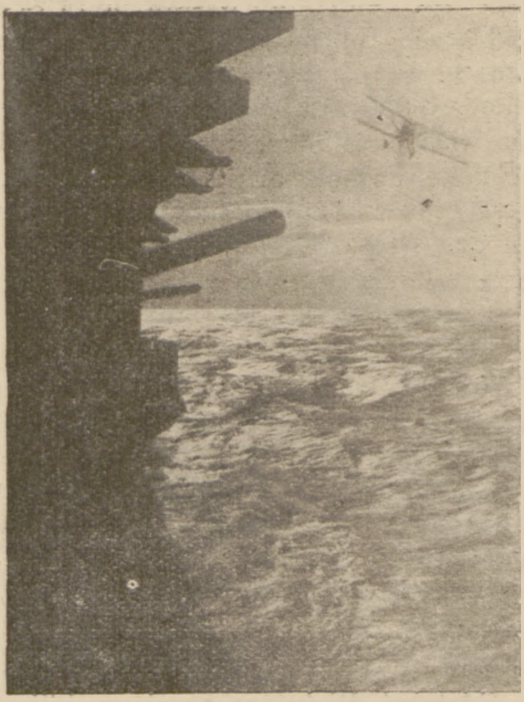
Prof. Dr. HENRYK BIEGELEISEN.

Psychologja baśni.

(*Ciąg dalszy*).

Słaba i niedość wierna pamięć opowiadających bajki, sprawia, że wskutek zapomnienia poszczególne motywy. występujące na początku opowieści, urywają się pod koniec, krzyżują lub paczą. Technikę łańcuszkową opowieści baśniowych cechuje posługiwanie się formulami. typowemi zwrotami, znajduje ona zastosowanie w decydujących momentach opowiadania. I tak przy rozłączaniu pary kochanków lub małżonków wtłacza bajarz rozmaite epizody np. o podsuwaniu narzeczonej. Te i tym podobne wątki jako niewymyślone przez opowiadacza lecz przejęte z tradycji. nie zawsze przylegają do dawnych wątków a te nieorganicznie związane wątki zwą się ślepemi. Poszczególne wątki. jak ogniwa łańcucha. powiązane są luźnie. jedne obok drugich jako równouprawnione, żadne nie jest nad. ani pod-porządkowane. Akcja nie dąży jak w dramacie do punktu szczytowego. a potem spada. lecz płynie równomiernie. bez napięcia i odprężenia. Zwartość organiczną zastępuje zeszeregowanie przez osobę bohatera, który z różnorodnych części składowych tworzy całość. Samodzielność członków akcji występuje również w zastępowaniu ich innymi członkami. w czem kompozycja baśni upodabnia się do

Piętnastolecie Morza polskiego.



Przed Polską otwarty świat, przed Polską jasna, słoneczna przyszłość, szeroki prężny oddech, wielki zasięg twórczych potęg i spiżowa moc! Te pojęcia i te dumne słowa łączą się ściśle z myślą o blizkiem Święcie Piętnastolecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Państwo polskie ma własne Morze, ma otwarty dostęp do całego świata. Państwo polskie oddecha mocno, krzepi swe płuca, zadziwia zagranicę gigantycznem tempem swej pracy nad umocnieniem odzyskanego po latach niewoli skarbu.

Gdynia jest chlubą Polski, chlubą jest flota własna, strzegąca czujnie tego portu, co urósł w ciągu niewielu lat w olbrzyma — z małej wioski rybackiej. Dlatego ku morzu polskiemu kieruje cały naród swój baczny wzrok i słuch, od morza polskiego odepchnąć się nie da, morza nikomu nie odda, bo jest to nie tylko polskie morze, ale i warunek **mocarstwowej potęgi!**

A Polska już coraz słabszą (jak przed rozbiorami) być nie chce i nie będzie. Chce, musi być i będzie coraz potężniejszem **mocarstwem**, które dziś już stoi na równi z największemi mocarstwami świata.

Święto Piętnastolecia Morza polskiego w roku 1935-tym ma ten doniosły fakt zadokumentować przed wszystkimi. Dlatego cała Polska święcić będzie tegoroczne Święto Morza uroczyście i w podniosłym nastroju i w tej spiżowej wierze, że **nasz** port Gdynia i **nasze** Morze po wieki zostaną polskie.

St. R.

techniki epizodów w powieści. Ale jak kojarzenia wyobrażeń we śnie nie są tylko mechaniczne obok siebie zestawione, ale opanowane są jakąś wyższą zasadą (np. spełnienie życzenie, obawa i tp.), podobnie i owe wątki formuły czy ogniwa kompozycji baśniowej nie są pozostawione samowoli opowiadających, ale ujęte są pod syntetycznym kątem widzenia.

Patrzenie na świat baśni ludowej jest naskróś uczuciowe. Nie masz w niej słów pozbawionych uczucia. Ni znajdziesz tu pojęć, jak: stosunek, uwzględnić, odpowiedzi, samo przez się rozumie się. Baśń w atmosferze uczuciowej poczęta, żyje w strefie tajemniczości i nastawiona jest w kierunku typowo ludzkiej koncepcji osób i wyczynów. Wyróżnia się zobojętnieniem, obniżeniem uczucia rzeczwistości. Wiecznie bijące źródło biologicznego życia: instynkt samozachowawczy jest tu jakby zasypany, wszystko wydaje się ułudą piękną grą. Przypominam królewnę, która w przeddzień swego wesela gra jak dziecko w złotą piłkę i gorzkie łzy leje z powodu jej zguby. Nie tylko życie realne, ale myśl i wola pozbawione są w baśni związku z rzeczywistością. Jest to świat wyjęty spod praw nieubłaganej rzeczywistości, a ponieważ nie mają one w baśni zastosowania, przeto słuchacz je[illegible] nie może być z iluzji wytrącony.

(C. d. n.).

Udział Małopolski w Powstaniu 1863 roku.

Udział t. zw. „galicjan" w Powstaniu Styczniowem do dziś nie jest przez ogół dostatecznie znany z powodu, że współcześni zmuszeni byli kryć starannie ten współudział dla bardzo zrozumiałych powodów. Jak wiadomo, rząd austrjacki zrazu przyłączył się do noty angielsko-francuskiej, wysłanej z inicjatywy Napoleona III do rządu rosyjskiego w kwestji polskiej. Wkrótce Austrja wycofała się z tego politycznego demarche, wkońcu wskutek konwencji rosyjsko-pruskiej, zawartej w sprawie powstania polskiego, wystąpiła zbrojnie, łapała i więziła naszych powstańców. Rząd rosyjski przez długi jeszcze czas mścił się na rodzinach, spokrewnionych z temi galicyjskiemi, które popierały powstanie. Wskutek branki wybuch powstania był gwałtowny, cenzura rosyjska nie przepuszczała żadnych wiadomości, toteż na razie w „Galicji" nie zdawano sobie sprawy z położenia w Królestwie. Zaczęły się zjazdy obywateli ziemskich i narady, w jaki sposób można będzie i należy współdziałać. W lutym wysłano kilku emisarjuszów, ażeby się naocznie przekonać. Jednym z wysłanników był Tomisław Rozwadowski. Przedostawszy się przez granicę, stanął w Hrubieszowie, który był zajęty przez powstańców, a opodal znajdował się oddział pod dowództwem Czerwińskiego. Przez ten czas zebrał się w Galicji komitet, złożony z ludzi wszystkich odcieni politycznych. Rozwadowski powróciwszy, zdał raport i wyjaśnił, że siły powstańcze są wątłe i że skonstatował wielki brak broni i amunicji. Część komitetu, zwłaszcza starsza generacja, była zdania, że należy się wstrzymać z wysyłką oddziałów i poczekać, aż się wyklaruje pomoc zewnętrzna, zwłaszcza francuska. Ale ogromną większością przemógł argument, że skoro już wybuchło powstanie, Galicja nie może pozostawić swych braci z zaboru rosyjskiego bez solidarnej i czynnej pomocy. Zaczęły się formować oddziały w całej Galicji. Jednym z pierwszych była partja, sformowana w okolicach Sokala i Bełza kosztem kilku rodzin szlacheckich, która składała się z Tomisława, Tadeusza, Bolesława i Bartłomieja Rozwadowskich, Ludwika Ostrowskiego, Włodzimierza Czerkawskiego, Karola Wróblewskiego, Ernesta Potena, braci Obertyńskich i kilku innych, uzbrojonych w pałasze, pistolety i lance. Zabrali z sobą liczną służbę folwarczną. Połączyli się bezzwłocznie z oddziałem, który sformował się pod dowództwem Zapałowicza (Żalpłachty). Był to oficer artylerji austrjackiej, członek demokr. organizacji (Ławy Lwowskiej), zdolny fachowiec i bardzo wykształcony człowiek. Oddział piechoty składał się z 300 ludzi, w tem połowa akademików i kandydatów do matury, najlepszym duchem owianej młodzieży zdrowej fizycznie i moralnie. Oddział przeszedł z trudnością granicę. W Zamościu zjawił się Borelowski (Lelewel) w imieniu Komitetu Narodowego, a około Hrubieszowa połączył się z oddziałem Czerwińskiego. Zapałowicz zadecydował zajęcie Tyszowiec, gdzie na spotkanie wybiegło całe miasto z proboszczem i burmistrzem, witając entuzjastycznie wojska narodowe. Tamże nadciągnął oddział „galicyjski" z 300 powstańców pod komendą Leszka Wiśniowskiego, wielce odważnego, ale burzliwego charakteru, nie mógł się zgodzić z Zapałowiczem, na własną rękę staczał brawurowe utarczki z Moskalami. Powstańcy galicyjscy byli zdezorjentowani brakiem ogólnej komendy. Pod Tyszowcami były krwawe boje, dużo naszych bohaterów padło męczeńską śmiercią. Tadeusz Rozwadowski bronił się, jak lew, do o-

---

DR. M. ROSNER. Warszawa, 1935.

Prusy pod zakonem Krzyżackim i ich stosunki z Polską w latach 1435–1454

Praca hist. nagrodzona przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i Oświecenia Publ.

(Ciąg dalszy).

Gdyby trzeba było przy załatwieniu spraw odnosić się do tych tam w krajach niemieckich, dziwnieby się zrobiło[3]).

Zobaczymy, że mimo formalnego zwycięstwa mistrza niemieckiego, nie udało się przeprowadzić tej głównej idei, bo była ona niewykonalna. Sama zaś walka wewnętrzna przyczyniła się do reszty, do upadku powagi Zakonu.

Oto bieg wypadków,

Na wspomniane wyżej wezwanie mistrza niemieckiego odpowiedział Russdorf poselstwem, wysłanem na kapitułę w frankfurcie, która się odbyła dnia 25 sierpnia 1437 r.[4]). Posłowie ci mieli zakwestjonować autentyczność statutów Wernera von Orseln i wskazać na niebiezpieczeństwo, grożące Zakonowi na wypadek zerwania pokoju z Polską. Wywody posłów nie przekonały jednak kapituły. Upoważniony przez nią do tego mistrz niemiecki zawezwał pismem z dnia 1. października 1437 r. w. mistrza by stanął na kapitule w Mergentheim dn. 11 maja 1438 r.

Jeszcze przedtem starał się mistrz niemiecki wciągnąć w tę sprawę i mistrza inflanckiego. To mu się jednak na razie nie udało. Mistrz

statniej chwili. Legendarna postać doktora Juwenala Niewiadomskiego, który zbierał rannych wśród rozbestwionych kozaków — 10 maja 1863 r. na folwarku Małożów. Dr. Niewiadomski wraz z 20 galicyjskimi powstańcami został żywcem spalony na stosie przez dziką hordę moskiewską. Te pierwsze drużyny po niejakim czasie musiały się cofnąć i wrócić do Galicji. Niezważając na niepowodzenia, komitet galicyjski postanowił w lipcu 1863 wyprawić jednocześnie kilka oddziałów na Wołyń: 1) pod dowództwem Leszka Wiśniowskiego, 2) pod dowództwem Miniewskiego, 3) pod komendą pułkownika Ksawerego Horodyńskiego, wreszcie 4) pod wodzą naczelnego generała Wysockiego. Do tych oddziałów włączona została przybyła z wielkim trudem okrężną drogą pod przybranymi nazwiskami dzielna młodzież poznańska. — W tym czasie nadciągnął z Turcji oddział Z. Miłkowskiego, złożony z wychodźców z r. 1848-9, ludzie dzielni i sprawie narodowej szczerze oddani. Oddział ten dał dowód niezwykłego bohaterstwa w potyczce pod Castangalia, odparł 4 razy przeważające siły rumuńskie i przedarł się do Galicji, celem połączenia. W tym oddziale cześć wzbudzającym oprócz Miłkowskiego był major Jagmin, jak kryształ niewzruszony w pojmowaniu obowiązków. Te 4 oddziały przekraczając w ważnych punktach granicę, miały zamiar następnie połączyć się i zdobyć wspólnemi siłami Radziwiłłów. Rząd rosyjski, powiadomiony przez miejscowych szpiegów, wysłał wielkie siły, celem zgniecenia powstańców. Waleczny pułkownik Horodyński padł śmiercią bohaterską, Leszek Wiśniowski wzięty do niewoli został powieszony w Kijowie. Wśród strasznych warunków nasi dzielni junacy cofając się, przeszli granicę austrjacką. I tym razem jeszcze komitet galicyjski nie dał za wygranę. W miesiącu wrześniu i październiku ze zdwojoną energją wzięto się do pracy. W tym celu powołano wszystkich powstańców, przebywających w Galicji. Naczelnym dowódcą obrano Heydenricha (Kruka), szefem sztabu Sawickiego, komendantami pułkownika francuskiego Rochebruna i hr. Wojciecha Komorowskiego. Organizacją powstańczą kierował Stanisław Polanowski i Tadeusz Wiszniewski z Krystynopola. Przez cały ciąg powstania wszystkie domy ziemiańskie w Galicji ponosiły chętnie wydatki, a mniej zamożna szlachta zapożyczała się, by przyjść z pomocą pieniężną. Po skończeniu powstania dużo obywateli ziemskich wskutek tego zbankrutowało. Hr. Kazimierz Wodzicki zajmował się głównie przewożeniem broni, karabiny belgijskie nadchodziły do Lwowa. Alfred Lewakowski i Alfred Młocki dokazywali cudów, ażeby je ustrzec przed władzami austrjackiemi i dostarczyć powstańcom. Całe stronnice nie wystarczyłyby na wymienienie wszystkich nazwisk rodzin obywatelskich, które nie zważając na prześladowania rządu austrjackiego, niosły pomoc wszelkiego rodzaju galicyjskiemu komitetowi dla podtrzymania akcji zbrojnej przeciwko Rosji. Pod koniec 1863 r. ruch powstańczy w Królestwie Polskiem już wygasał, więc i te ostatnie wysiłki galicjan nie doprowadziły do celu. Wertując pamiętniki z ostatnich stu kilkudziesięciu lat, snują się, jak przędza, nazwiska tych samych rodzin, zacząwszy od powstania Kościuszkowskiego — epopei Napoleońskiej, lata 1831—48-9, 1863 i wreszcie najście bolszewików. Nasi historycy wypełnią powstałą wskutek przymusowych okoliczności lukę i wyświetlą szczegółowo „pełen poświęcenia udział „galicjan" w Powstaniu Styczniowem. Potrzebne to nie tylko dla umocnienia dalszych generacyj, ale i dla zadokumentowania przed całym światem, że słupy graniczne, które dzieliły naród polski, były raczej

---

inflancki Henryk von Bobenvorde, uważając może za korzystniejsze dla inflanckiej gałęzi Zakonu, by władza naczelna spoczywała w słabych rękach w. mistrza, zajął stanowisko zupełnie lojalne i przychylne dla w. mistrza. W piśmie z dn. 2. czerwca 1437 r. proponuje on mistrzowi niemieckiemu załatwienie sporu z w. mistrzem na generalnej kapitule. Zapowiada zaś zgubę Zakonu, jeśli mistrz niemiecki postawi na swojem i nie zaniecha walki wewnętrznej.[5]) W grudniu 1437 r. zmarł Bobenvorde, a wypadki zaszłe po jego śmierci w Inflantach były wielce niekorzystne dla widoków w. mistrza.

W zakonie inflanckim zwalczały się nawzajem dwa stronnictwa: Reńczyków i Westfalczyków. Ci ostatni stanowili po konwentach większość. Przy wyborze nowego mistrza oddali pierwsi swoje głosy na wójta z Jerwen Henryka von Notleben, podczas gdy głosy ostatnich padły na Heidenreicha Vinke von Overberga, wójta werndyjskiego. Wielki mistrz Paweł von Russdorf popełnił tę nieostrożność, że zatwierdził kandydata mniejszości Henryka von Notlebena. Tym nieostrożnym krokiem sam popchnął stronnictwo Vinkego w ramiona mistrza niemieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

3) LEK. IX Nr. 475.
4) ib. l. IX. Nr. 230.
5) ib. l. IX. Nr. 175.

drogowskazami, że za nimi leżą dalsze łany i niwy polskie. Polacy przez cały czas niewoli odczuwali zbiorowo każde nieszczęście, spadające na jakąkolwiek dzielnicę. Kibitki, wiozące naszych braci na Sybir — rugowanie z ziemi praojców w Poznańskiem, podszczuwanie władz austrjackich do rzezi galicyjskiej, dążenie do wykreślenia kwestji polskiej z rzędu zagadnień polityki europejskiej do głębi wstrząsało wszystkich Polaków. Na widok tych prześladowań i niesprawiedliwości zaciskaliśmy zęby i czekaliśmy na sąd Boży i ludzki! Dziś wreszcie powinni zrozumieć wszyscy, co pragną, jak my pokoju, że Polacy odzyskawszy swą spuściznę, mają święty obowiązek nie uronić z niej *ani jednej piędzi ziemi!*

STANISŁAW STOCHEL. Myślachowice 1935.

Modlitwa.

Ojcze nasz
Stwórco
Wszechmocny
Wszechpotężny
Wszechogromny
Sprawiedliwy
Bądź pochwalony!
Ojcze nasz — Panie wszechżycia w wszechświecie —
tu spoczywa me życie — jedyne me dziecię
Bądź mu litościw!
W ogniu trawiącym łzy niewoli padł na froncie —
złożył ofiarę: krew i duszę a był orlęciem —
Bądź mu litościw!
Nie płaczę, choć łzy mi rzęsiście z ócz ciekną,
nie pomstuję, bo śmierć miał wielką i piękną —
Bądź mu litościw!
Nie płaczę, choć to mego życia cel i piosnka!
Tyś dał, to twoja ofiara pierwiosnka!
Bądź mu litościw!
Padł i skonał, a jego słowa: Jezus i Marja —
za Polskę ta święta wolności kalwarja!
Bądź mu litościw!
I jeszcze wzrokiem rzucił około: „Powiedzcie mamie,
że na mym grobie spocznie Boga i Polski ramię!"
Bądź mu litościw!
Tu jest granica i tu moja mogiła —
za wiarę i ziemię, co w niewoli żyła! —
Bądź mu litościw!
Chryste! słysz! On skończył tak mężnie —
On — Żołnierz — służył wierze i ojczyźnie!
Bądź mu litościw!
Ojcze nasz
Nieśmiertelny
Sprawiedliwy
Orędowniku Pokoju —
— — — odpuść nam nasze winy,
jako i my —
— — — naszym winowajcom — — — —

Prof. Dr. JAKÓB SCHALL. Lwów 1935.

72 lat temu...

KWESTJA ŻYDOWSKA W ROKU 1863.*)

Znakomity pisarz żydowski Opatoszu, spędziwszy swą „górną i chmurną młodość" w lipowickich lasach ziemi płockiej, udaje się później, jak każdy żyd-wieczny tułacz w daleką wędrówkę i osiada wreszcie w Ameryce. I tak, jak największy wieszcz narodu polskiego, tak i ten pisarz, stęskniwszy się do kraju, który „był mu jak zdrowie", tworzy przepiękną powieść, owianą głębokiem umiłowaniem krajobrazu polskiego a jest nią utwór p. t. „W lasach polskich". Lasy polskie są tylko tłem tej powieści, jej istotą jest rok grozy, rok krwi, rok zgliszcz, pożarów, *rok 1863*. W tym roku, w którym naród polski bezskutecznie targa swoje więzy, w tym roku, w którym tysiące cichych rozegrało się tragedyj, nie pozostawało żydostwo polskie obojętne na straszną klęskę narodu, którego los dzieliło od setek lat, ale tak jak w powstaniu kościuszkowskiem i listopadowem chwyciło za broń, aby walczyć ze znienawidzonym wrogiem, który smagał kozackim knutem swej nienawiści nietylko Polaków ale i żydów i poniewierał nimi przy każdej sposobności. Już w przeddzień powstania starają się żydów pozyskać dla siebie zarówno Moskale, jak i patrjoci polscy. Dla

*) Kirszot Jakób: Prawa Żydów w Królestwie polskiem. Warszawa, 1917. — Merwin: Żydzi w powstaniu 1863 r. Lwów, 1913. — N. M. Gelber: Die Judenfrage und der polnische Aufstand im J. 1863. Wien, 1923. — Szacki J.: Juden im polnischen Aufstand des J. 1863. Warszawa, 1929.

swego planu pogodzenia Polski z Moskwą pragnie znowu pozyskać żydów margrabia Wielopolski. Ażeby żydów dla planów swych pozyskać, stara się Wielopolski u rządu rosyjskiego o nadanie żydom całego szeregu praw, o które żydzi przez długie wieki darmo kołatali. I tak uzyskują żydzi dzięki staraniu Wielopolskiego (w r. 1861) prawo wyborcze do przedstawicielstwa miejskiego i powiatowego, i prawo zakładania szkół, w których nauczano języka polskiego i hebrajskiego. Przytem pragnie Wielopolski, aby żyd pozostał kupcem i mieszczaninem, a nie chwytał się pługa, powiedział bowiem wyraźnie do delegatów żydowskich: „Nie miejcie panowie obawy, ażebym podzielał zdanie tych, którzy wam radzą i za warunek kładą, abyście przestali być tem, czem głównie jesteście tj. kupcami i chcą was zaprząc do pługa“. Rolników ma Polska poddostatkiem, naszemu zaś krajowi zbywało na t. zw. trzecim stanie, zaród którego przez Opatrzność w Was włożony wskutek nieuznawania marnieje. Wspólnych więc starań dołożymy, aby ten zaród ożywić i rozwinąć“. Działalności politycznej margrabiego Wielopolskiego przeciwstawiło się stronnictwo Czerwonych, którzy także pragnęli żydów pozyskać dla swej sprawy. Działalność tego stronnictwa stała się tak silna, że zmusiła Wielopolskiego do wyjazdu do Petersburga i do przedłożenia swej dymisji carowi. Car Mikołaj II nie pragnął dymisji Wielopolskiego i obdarzywszy go urzędem Naczelnika Rządu Cywilnego, kazał mu powrócić do Warszawy. Na tem stanowisku będąc, wystarał się Wielopolski, aby żydom zezwolono zamieszkiwać pas ziemi wzdłuż granic autrjackiej i pruskiej, w którym było około 111 miasteczek i prowadzić ożywiony handel graniczny z Austrją i Prusami. Po tym akcie nastąpiły dalsze dowody przychylności margrabiego dla żydów. Najsłynniejszy był ukaz z dnia 24 maja 1862 r., zakazujący robić różnice pomiędzy chrześcijanami a żydami w sprawach kryminalnych i znoszący osławiony dekret z r. 1808, który ograniczał prawa obywatelskie żydów. Ostatecznie zezwala Wielopolski żydom nabywać dobra ziemskie i domostwa i znosi wszelkie ograniczenia w handlu i przemyśle. Dzięki reformom 1862 r. udało się zarówno Wielopolskiemu, jak i jego stronnictwu pozyskać poważny odłam społeczeństwa żydowskiego dla siebie. Przeciwko tym reformom wystąpili Czerwoni, którzy uważali wszystkie prawa nadane żydom za zwyczajne oszustwo w celu pozyskania mas żydowskich dla polityki rosyjskiej. Tymczasem dojrzało powstanie, a *Tajny Rząd Narodowy* wydał *odezwę* następującej treści: „Bracia Izraelici! Odwaga! Męstwo! Przyjmujemy z wielką gotowością bratnią dłoń do nas podaną. Widzieliśmy pierwszych mężów kraju, postępujących z duchowieństwem naszem dla odprowadzenia na miejsce wiecznego spoczynku pięciu ofiar, których niewinna krew polała się na ulicach naszego miasta. I pośpieszył za zwłokami ofiar dziesięciotysięczny lud wszystkich wyznań, dłoń w dłoń, przejęty duchem braterstwa i pojednania“... Odezwa podnosi w dalszym ciągu wielkie męstwo i poświęcenie żydów w dziejach i wzywa ich do walki z caratem. Żydzi dali posłuch (z małymi wyjątkami) wezwaniu Rządu Narodowego i wstąpili bądźto do Tajnego Rządu, jak np. bankier Kronenberg, Henryk Wohl, bądź też ruszyli na plac boju. Mimo wielkich ofiar upadło powstanie, a rząd rosyjski zemścił się srogo na żydach, którzy wzięli udział w tym ruchu zbrojnym. Jednocześnie upadło wielkie dzieło reformy margrabiego Wielopolskiego. Powstanie styczniowe uważać można za szczyt zbratania się polsko-żydowskiego i za kolebkę idei asymilatorskiej. Entuzjazm wśród żydów był tak wielki, że J. I Kraszewski pisał w liście do swego znajomego: „Kwestja żydowska już istnieć nie powinna i uważać ją należy za rozstrzygniętą“. Niemniej silnem echem odbił się udział żydów w powstaniu zagranicą, a w szczególności we Francji, gdzie minister Obrony Narodowej żyd Izak Cremieux (Prezydent Aliance israelite universelle) wypowiedział pod impulsem wypadków 1863 r. do ks. Czartoryskiego te słowa: „Ci, co umieli umrzeć tą samą śmiercią (co polscy powstańcy), powinni móc żyć tem samem życiem“.



MIECZYSŁAW ROMANOWSKI. Lwów, 1935.

1935.

Witaj nam roku nowy! Cóż nam niesiesz w dani?
Czy może kryzys wreszcie gnębić nas przestanie?
Czy złotodajnym kłosem zaruni się gleba?
Czy nikomu nie zbraknie ni pracy, ni chleba?
Czy miłością złączeni w wielkiej, twórczej pracy
Żyć i pracować będą kochani rodacy —
Dalecy walk partyjnych, pod Rządu przewodem,
Który z Twórcą Wolności czuwa nad narodem?
Mów nam szczerze, figlarny bachorku malutki,
Co nas czeka w przyszłości? Twój uśmiech słodziutki
Każe nam się spodziewać, że możem Ci wierzyć
I w surmę dobrej wróżby wesoło uderzyć...
Bo ledwieś się narodził, już zaczynasz brykać,
W lamus naszych nadziei drobną nóżką fikać,
By je wypuścić na świat po rocznej niewoli...
Lepiej może — daj spokój, bo nóżka zaboli...

...Nie słuchasz mnie? Więc zgoda! Nie będziem się kłócić!
Fikaj sobie, gdy pragniesz nadzieje nam zwrócić...
Lecz pomnij! Gdy zawiedziesz, to u twego kresu
Dam ci w nosek trzy szczutki, strącę do Hadesu!
Więc strzeż się, mój chłopczyku, bo ze mną nie żarty!
Dotrzyma, co obiecał, dziadunio uparty!
Lecz dość już tej gawędy z tobą, mój ty mały.
Inne mi obowiązki jeszcze pozostały
Z okazji twych urodzin.—Więc starym zwyczajem
Ślę najszczersze życzenia wszystkim! Niech Wam majem
Kwitną dnie roku tego — w zdrowiu i radości!
Niech „STRAŻ POLSKA" pod każdą strzechą Waszą gości!
Niechaj jej nie zabraknie w pałacu, ni w chacie!
Raczcie jednak pamiętać o... PRENUMERACIE!

Pamiętny wiersz Obrońcy Lwowa.

Gdy bohaterski polski Gród Orląt stał w ogniu, kurzawie i dymie bitewnym, gdy wróg w r. 1918 chciał opanować to drogie nam Polakom miasto, natenczas wśród szczęku oręża padały i gromkie słowa, pobudzające walczących do Czynu i trwania na posterunku zagrożonej polskości. I wtedy to także Obrońca Lwowa zabrał głos, by nie tylko orężem, ale i piórem słać zew do walki o niepodległy byt drogiego nam miasta i ziemi, a *jednym z pierwszych utworów* był podniosły wiersz Obrońcy Lwowa z IV odcinka, podchorążego 7 komp. 2 B. 2 P. strzelców — *RUDOLFA ARENDA* pt.:

Pośród wichur i zamieci...

Pośród wichur i zamieci,
Pośród wycia, świstu kul —
Bronią Lwowa polskie dzieci,
Znosząc rany, trud i ból.
I gdy wokół grzmią armaty,
Na placówkach pełnim straż,
Nie porzucim swojskiej chaty,
Bo Lwów był i będzie nasz.
Dzierż karabin mocno w ręku,
Choć przerasta głowę twą,
Śmiało patrzysz w śmierć bez lęku,
Choć cię dzieckiem jeszcze zwą.
Choć nas praży ogień stali,
Pełnim dniem i nocą straż!
Póki życia, będziem trwali,
Bo Lwów był i będzie nasz.

Utwór Rudolfa Arenda śpiewany był początkowo przez Obrońców Lwowa na nutę „Wołga-Wołga" (jak pisze o tem „*Wiek Nowy*" w nr. 5343 z 19 marca 1919 r.), cytowany był następnie w zeszycie 16 (20) „*Panteonu Polskiego*" z listopada 1925 r. (pod red. ppłk. *Z. Zygmuntowicza)*, następnie w feljetonie Marjana *Obertyńskiego* w „*I. K. C.*" z 20. XI. 1933 r. pt. „Obrona Lwowa w pieśni i poezji", oraz w książce „Lwów nasz!" — *Inspektorat Szkolny miejski we Lwowie* rozpisał w roku 1934 konkurs na nową melodję do tej pieśni, zwycięzcą konkursu został p. *Henryk Dankowski*, a pieśń *R. Arenda* doczekała się wydania drukiem wraz z nutami ukł. Dankowskiego, w nakładzie Insp. szkolnego. Stanowi ona *cenną pamiątkę* krwawego i zwycięskiego dla Lwowa okresu boju o wolność w r. 1918-19.

Lwów, 1935. *St. R-ski.*

Budujmy radosną polską rzeczywistość!

W powodzi zmiennej frekwencji świątecznej w handlu i na kolejach, sprzecznych nastrojów radości dzieci i trosk rodziców budziły się w każdym wychowawcy nietylko wypominki, ale i refleksje *o nowych dniach i nocach 1935 roku.* Obserwowaliśmy choinki po biurach i szkołach, w barakach dla bezdomnych i schronach dla kalek, zaglądaliśmy do szpitali i ochron i wszędzie stwierdzaliśmy ten specyficznie odrębny, radosny, a zarazem straszny swą piękną przemijającą treścią charakter naszej polskiej wigilijnej godziny cudów. Bo dlaczego tylko w noc wigilijną, a później w noc Św. Jana, niewidzialne staje się jawą, dlaczego tylko wtedy natężamy wzrok i słuch, by przetwarzać rzeczywistość, wodę w wino i miód zamieniać? Dlaczego tylko w te święta grudniowe rośliny, kwiaty i krzewy zyskują dusze, ptaki i zwierzęta gadają głosem ludzkim, wszystko zaś żyje tchnieniem dziecka, narodzeniem nowego człowieka, wspomnieniem podniosłej tradycji? Dlaczego tylko w okresie świątecznym nad całym światem snuje się czarowna tęcza cudownej baśni o życiu, która dla Polski ma szczególny urok wspomnień o bojowej przeszłości? Oto 24 grudnia 1798 roku przyszedł na świat wielki nauczyciel i prawodawca duszy polskiej, *Adam Mickiewicz,* który w czterdzieści parę lat później przy uczcie wigilijnej snuł wizję swego ofiarnego życia, zakończonego *tworzeniem wojska polskiego.* A 28 grudnia 1800 roku *Legja Kniaziewicza* okrywa sławą rycerską sztandary *pod Hohenlinden!* Niestety... potem przyszły dni listopadowe i grudniowe *1830 roku,* przekonywujące ogół, że stronnictwa rewolucyjne zatracają swoje wpływy i ofiary w jałowej nieudolności wyciągnięcia życiowych konsekwencyj ze zmienionej przez siebie sytuacji politycznej. I sejm się odroczył 20/XII 1830 r., rezygnując ze swych praw na rzecz nieodpowiedzialnego dyktatora *Chłopickiego.* Odmienne swą tragicznością były *dnie grudniowe 1863 i 1864 roku* poprzez wyroki na powstańców m. in. w Kownie (powieszenie księdza Mackiewicza 26/XII 1863 roku), w Szawlach (rozstrzelanie Paulina Bohdanowicza 28 XII 1863 roku), aż po okrutne z 1864 roku grudniowe wyroki w Berlinie (23/XII) na zamieszanych w sprawę powstania polskiego. Pędzone, masowo, zwłaszcza od 1861 roku, całe tłumy Polaków *na zesłanie,* czy katorgę, *w głąb Rosji,* czy Syberji, rokrocznie pławiły się we wspomnieniach nocy wigilijnych, które odtąd młodzi i starzy spędzali we łzach i marzeniach, po turmach, lub więzieniach, aż po śniegi i lody dalekiej północy. I dopiero kres głodu walki przyszedł *po krwawej siejbie 1904 roku,* kiedy to zwłaszcza po rzezi *na Grzybowie,* a później tragicznych pasterkach *w Radomiu, czy Łodzi,* wyruszył tłum robotniczy i młodych na ulice miast naszych z pieśnią o nowym Bogu buntu, czynu, idei! A w 10 lat później uczestnicy, czy świadkowie, krwawej wigilji lat strejkowych podjęli boje krwawe w tygodniu świątecznym *pod Łowczówkiem i Lichwinem* (22—26 grudnia 1914 roku). I jak przy łamaniu opłatka, zbratali się wszyscy ławą we wspólnym szeregu, a później i grobie! Smutne więc były dni wigilijne dziecka polskiego *1914 roku,* przysłonione blaskiem listów z pola walki, cieniem śniegów karpackich, melodją kolend i śpiewek obozowych.. Ale ponad wszystko wzbił się wgórę jeden stos ofiar na cele wolności, dobra i miłości tego wszystkiego, co żyje w trudzie i walce bezwzględnej! I dzięki temu przyszedł na ziemię naszą „nowy“ człowiek w noc wigilijną 1918 roku, tak umęczony na szlaku żołnierskim, a tak uczczony w następne święta końcowych dni roku, w dalsze *dziesięciolecia naszego wskrzeszenia.* I oto dziś, jak ongiś, znowu przy choinkach ślubowaliśmy w szkołach i domach wiarę w nowego człowieka, miłość dla czarów dziecka w dzień Nowego Jego Roku. Pamiętne dni męki minionych pokoleń dziś, inaczej niż dawniej, wypełniamy młodzieży, dając jej odpoczynek, radość, sporty i zabawy. Niechże jednak pozostanie przynajmniej jedno z grudniowych tradycyj: *kult woli nietylko przetrwania, ale i przetwarzania, zdobywania coraz lepszej dla Polski rzeczywistości!* Niech, jak dawniej, jak w 1904 czy 1914 roku, domy i szkoły nasze staną się ośrodkami bohaterstwa — niech z nich wyjdzie na świat wielka idea braterstwa i miłości tych, co — jak dzieci — wierzą w znikomość bólu i zła na ziemi! Nauczymy się od dzieci w dni ich świątecznych radości tej szczerości uczuć, tej złudy baśniowej, co nierzeczywiste a wzniosłe czyni realnem i codziennem! I to są nasze życzenia wychowawcze dla młodych i starych na długie noce i dni noworoczne 1935!

Warszawa 1935. *St. Świd.*

P. T. PRENUMERATORÓW prosimy u wrót Nowego Roku o wyrównanie wszelkich zaległości, oraz o odwrotne wysłanie przedpłaty na rok 1935!

Z życia Koed. Gimnazjum Powiatowego Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Busku - Zdroju.

(Korespondencja własna „Straży Polskiej“).

Korzystając z gościnnych łamów „Straży Polskiej, która cieszy się w naszej świetlicy największą poczytnością, a mamy przeszło 30 czasopism, pragniemy tą drogą nawiązać bliższy kontakt z Koleżankami i Kolegami z innych gimnazjów. W tej korespondencji poruszamy kwestję listownej wymiany myśli z młodzieżą bratniego narodu węgierskiego. Z inicjatywy znanego przyjaciela Węgier, **naszego dyrektora, p. Adama Wilusza,** napisaliśmy kilka listów po łacinie do koleżanek i kolegów gimnazjów budapesztańskich i w Gödöllö. Jakaż była nasza radość, gdy odwrotną niemal pocztą nadeszły do nas wzruszającejące listy, adbumy z widokami najpiękniejszej w Europie stolicy, zbiory znaczków pocztowych, broszury, zaproszenia i t. p. Naród skrzywdzony w Traktacie Trianońskim, dąży do stworzenia mocarstwowego państwa i kocha swą piękną ojczyznę, jak my naszą. Niedawno gościliśmy u siebie premjera Węgier, ministra Gömbösza, co wpłynęło na większe zbliżenie serc i wspólnych interesów. Idźcie, Koleżanki i Koledzy, za naszym przykładem, nawiążcie korespondencję z kolegami bratniego, rycerskiego narodu i pamiętajcie, że wierni nasi przyjaciele oczekują od nas w ciężkich chwilach, jakie obecnie przeżywają, nietylko sentymentu, ale i czynu. Oto kilka adresów gimnazjów węgierskich: Piarista gimnazjum — Budapest, Váci utca 31. Benedekrendi gimnazjum — Budapest VIII. Márie Kelenföld. II ker. Fögimnazju — Budapest II ker.. Premontriek gimn., — Gödöllö.

Busko-Zdrój, styczeń 1935.

Antoni Suchoń, kl. VII.
kier. Zespołu Straży Przedniej.

Adw. Dr. JANUSZ WEISS. Lwów, 1935.

Historja opery lwowskiej.

O nic tak łatwo we Lwowie, jak o frazesy. Jakie następstwa frazesy wywołują, tem się mało kto trapi. Smutno sprawa przedstawia się z operą lwowską. Opery niema. „De mortuis nil nisi bene“. Według zdania pewnych osób opera we Lwo-Lwowie, jako *przeżytek*, zakończyła po długich i ciężkich cierpieniach swój żywot, męczyła się biedactwo przeszło 150 lat, aby skonać. I skonała.... Powiedziałem, że przeszło 150 lat, gdyż rok, w którym poczęła istnieć opera polska we Lwowie, przeszedł do historji miasta. Jest to rok 1780. W ty mroku powstaje scena lwowska, w tym roku zjawiają się pierwsi pionierzy kultury teatralnej w osobach Tomasza Truskolaskiego, oraz żony jego Agnieszki, znakomitej śpiewaczki operowej. Przez okres trzech lat dzięki niezmordowanym ludziom. była czynna opera lwowska. W przedstawieniach operowych brała wówczas udział słynna śpiewaczka Salomea Deszner. Równocześnie odbywają się przedstawienia operowe w języku niemieckim. Na drugi plan schodzi opera w r. 1800, a do roku 1872 górują wodewile i komedjo-opery w teatrze polskim. Zresztą wypadki polityczne, powstanie w roku 1846 i rewolucja w roku 1848, rządy policyjno-wojskowe przeszkadzały rozwojowi sceny polskiej, a temsamem rozwojowi opery polskiej, tembardziej, że istniał obowiązek utrzymania teatru niemieckiego przez lat 30. W tym to teatrze odbywały się przedstawienia w języku niemieckim. Opera niemiecka miała swoich zwolenników. Dopiero za dyrekcji Adama Miłaszewskiego przez okres 8 lat (od roku 1864 do 1872) scena lwowska wznosi się na prawdziwe wyżyny artystyczne i poraz pierwszy publiczność lwowska zapoznaje się z operą polską Moniuszki „Halka“. Rok 1872 staje się również pamiętnym i przechodzi do historji teatru polskiego we Lwowie, albowiem w roku tym przestaje istnieść scena niemiecka, a reorganizacją teatru polskiego zajął się

tzw. Komitet Założycieli z Janem Stanisławem Dobrzańskim na czele. Od tego czasu następuje okres świetnego rozkwitu sceny lwowskiej, opera pod kierownictwem Stanisława Niedzielskiego, słynnego wówczas śpiewaka operowego, zamienia się na operę stałą polską, a wszystkie przedstawienia operowe cieszą wprost niebywałą frekwencją. Aż do otwarcia nowego Teatru Wielkiego odbywają się z małemi przerwami przedstawienia operowe w Gmachu hr. Skarbka, a dnia 4 października 1900 r. otwarto uroczyście Teatr Wielki, powierzając dyrekcję Tadeuszowi Pawlikowskiemu, który pierwsze przedstawienie zainaugurował sztuką „Odludki i poeta" Fredry, oraz operą „Janek" Żeleńskiego. Po Tadeuszu Pawlikowskim, który prowadził wszystkie trzy działy w jednym gmachu i którego kilkuletni okres jego prawdziwie twórczej pracy stanowi epokę w rozwoju teatru polskiego, obejmuje dzierżawę teatru w roku 1905 Ludwik Heller, który prowadzi również wszystkie trzy działy do roku 1918, kładąc szczególny nacisk na dział muzyczny. Operetka trzyma go jako dzierżawcę pod względem finansowym, a przedstawienia operowe jak cały cykl „Pierścienia Nibelunga" Wagnera, „Madame Butterfley" Pucciniego, „Eugenjusz Onegin" Czajkowskiego, „Żyd Polski" Weissa, tudzież cały szereg innych wartościowych oper cieszy się również wielkiem powodzeniem. W roku 1918 obejmuje teatr miasto we własny zarząd, a kierownikami teatru są Roman Żelazowski, Stanisław Niewiadomski, Michał Tarasiewicz i Ludwik Czarnowski, którzy prowadzą wszystkie trzy działy. Stanisław Niewiadomski z okazji 100-lecia urodzin Moniuszki urządza cykl przedstawień Moniuszkowskich. Od roku 1925 do 1927 kierownictwo teatrów miejskich obejmuje Henryk Barwiński, następnie przez 1 rok Teofil Trzciński i za czasów jego kierownictwa poznajemy cały szereg nowych oper, a w szczególności „Don Pasquale" Donizetti'ego, „Golem" d' Alberta, „Zamarły Gród" Korngolda, „Pomstę Jontkową" Wallek-Walewskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące.

W rocznicę Mochnackiego. W związku ze stuleciem śmierci i pogrzebu Mochnackiego na cmentarzu w Auxerres zapowiedziano w całej prasie francuskiej podniosłe uroczystości francusko-polskie. Będzie to może zadośćuczynienie za obelżywe wymysły, oszczerstwa i kalumnje, jakich nie szczędzono za życia i nad trumną „Kosterze" — nauczycielowi, literatowi i politykowi romantycznemu, który — zdaniem mówcy nadgrobnego, kpt. Olszewskiego „poważył się prawdę wobec świata władzom powiedzieć...", chociaż najczęściej — a zwłaszcza na emigracji — był wodzem bez armji. Artur Śliwiński w pięknej monografji o M. Mochnackim ujawnił ten przedziwny tragizm, jaki owiewał całe życie płomiennego bojownika, dla którego „Polska niepodległa i potężna była jedynym romansem młodości"! Najnieszczęśliwsza w Polsce wielkość, nieustannie tworząca ruch wokół siebie za życia i po śmierci Mochnacki, pozostawił po sobie do dziś niewykonany testament, w którym, prócz wielu myśli wzniosłych, dla nauczycieli i działaczy oświatowych, zawarte są dwie zwłaszcza wielkie prawdy! Bo żeby „zyskać wziętość u ludu, trzeba samemu być ludem", albo, że „wielki tylko mąż wyrywa się z ponęt, któremi go obecność ciągnie ku sobie!..." Wycierpiał jednak za życia najwięcej nie przez samotność i ukochanie prawdy, a poprzez te ciągłe bez echa wołania: **„czemu to masy nie powstają"?** I my dziś, jak On przed 100 laty, sięgamy w obłoki, stojąc twardo na gruntach rzeczywistości, I jak On, czcząc siłę i czyn, idziemy do pracy i walki o Ideały i coraz lepszą Przyszłość!

Dwanaście lat minęło od chwili tragicznego zgonu śp. G. Narutowicza. Pierwszy Prezydent Zmartwychwstałej Polski padł 16. XII 1922 z ręki zabójcy. W grudniu Polska obchodziła znów tę smutną rocznicę zgonu jednego z najbardziej czcigodnych i wielkodusznych Polaków, ofiary zacietrzewienia partyjnego i swawoli wewnętrznych wrogów siły i potęgi Państwa. Śp. Narutowicz położył ogromne zasługi dla ukochanej Rzeczypospolitej zarówno na stanowisku Ministra Robót Publ., jak i Spraw Zagranicznych, a kula mordercza przecięła pasmo dni jego pracowitego żywota w chwili, kiedy zdziałać mógł dla Państwa i Przyszłości narodu najwięcej. Piękny i jasny żywot wielkiego Człowieka Idei i Obowiązku nie doczekał już chwili **oczyszczenia Ojczyzny z mętów i bagna** przez Jej Odnowiciela i w tem niepowetowana, bolesna strata. Cześć świetlanej pamięci wielkiego Polaka!

(rs) **„Reduta"**, pismo tygodniowe pod redakcją zasłużonego bojownika o wolność płk. Bolesława Pytla, przynosi w nrze 8, który otrzymaliśmy, treść przepojoną piękną ideą, wyrażającą dążenia i cele kombatantów polskich. Artykuły postawione są na wysokim poziomie publicystycznym, owiane hasłami Wodza Narodu, a numer uzupełnia dział inf. o ruchu org. kombatanckim,

„**Rezerwisty**", organu Zarządu grodzk. Zw. Rezerwistów we Lwowie, otrzymaliśmy nr. 9 grudniowy, zawierający obfitą treść, wspomnienia ujęte w formę lit., nadto informacje organizacyjne, jak kronika rezerwisty itd. — „**Biuletyn polsko-ukraiński**", organ poświęcony porozumieniu z bratnim narodem ruskim postawiony na wys. poziomie polemicznym, porusza wiele spraw w sposób, z którym niezupełnie możnaby pogodzić się, o ile chodzi o punkt widzenia **polski** — zwłaszcza w grodzie Orląt i Małop. wsch. Nie na kulcie nowoczesnych „nowotworów" polit., **ale na tradycji dziejów polskich** na tych ziemiach musi oprzeć się zgoda narodu naszego z braćmi Rusinami. — „**Morza**" zeszyt styczniowy przedstawia się barwnie i okazale. — „**Płomyk**" czyni wrażenie bajecznie kolorowej wystawy, oglądanej przez grube szkło, odgradzające od prostoty wrażeń i bezpośredności.

Prace historyczne Stefana Rayskiego o Powstaniu Styczniowem: „Rycerze Wolności", wyd. os., Lwów 1927, „Gloria victis" (Lwów 1931), „Romuald Traugutt" (Kurjer Lwowski 1917 r.), „Narodziny czynu Styczn." (tygodnik wojsk. „Placówka" nr. 3 z r. 1919), „Posiew Styczniowego Czynu" (Wiek. N. 1923), „Styczniowa rocznica" (Wiek N. 1934), „Powstanie Styczniowe" („Polska niep." nr. 3, z 1932 r.), „Straż Polska" i in.

(rs) **Premjery w Teatrach Miejskich.** W teatrze Rozmaitości 12 bm. odbyła się premjera sztuki lwowskich autorów Al. i Miecz. Lisiewiczów p. t. „Nocne Loty". W sztuce tej przedstawiają autorzy nieznane szerokiemu ogółowi szczegóły z życia codziennego ludzi powietrza — lotników. Wspaniała wystawa widowiska, niezwykłe efekty świetlne i artystyczne, czołowa obsada, oto miedzy innymi walory tej niewątpliwie oryginalnej sztuki. Już w następnym tygodniu ukaże się na deskach Teatru Rozmaitości przemiła komedja Nere Mayera „**Mój kochany głuptasek**".

— Teatr Wielki: Już na ukończeniu są próby barwnego widowiska karnawałowego pełnego dowcipu, humoru, przepięknej muzyki dwóch mistrzów z dwóch epok, a mianowicie Lully'ego oraz Karola Szymanowskiego. Widowisko to zostało zbudowane z dzieła „**Mieszczanin szlachcicem**". 50-te z rzędu, jubileuszowe przedstawienie „**Porwanej Narzeczonej**" H. Zbierzchowskiego odbyło się w Teatrze Wielkim w piątek 11 b. m.

Ważne dla Prenumeratorów!

Zawiadamiamy P. T. Prenumeratorów „Straży Polskiej", iż od roku 1935 wzbogacamy łamy naszego pisma w tym kierunku, by każda Szkoła Polska, każda Placówka Oświatowa, każdy Wychowawca, oraz wszystkie bibljoteki i świetlice — korzystać mogły z artykułów i utworów przeznaczonych na obchody państwowe, narodowe i t. p. W tym celu zapewniliśmy naszemu pismu współpracę szeregu wybitnych osobistości ze świata naukowego, literackiego i oświatowego, których cenne prace oświatowe zamieszczać będziemy. Dostarczać zatem będziemy naszym Czytelnikom wysokiej wartości pismo, dające niezmierne korzyści każdemu, kto pracy społecznej i państwowo-twórczej się poświęca.

Czasopismo „STRAŻ POLSKA" wychodzi każdego miesiąca.

Redaktor naczelny, odp., wydawca i kierownik literacki: STEFAN RAYSKI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, plac Dąbrowskiego 5. Telefon red. nacz. i redakcji nr. **86-07.**
Konto czekowe P. K. O. Lwów nr. **504.510** („Straż Polska") i nr. **504.101** („Genjusz Niepodległości").

Godziny urzędowe od 9 do 16 z wyjątkiem niedziel i świąt.—Rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena egzemplarza **80** *groszy.* — *Prenumerata* roczna zł. **9.50**, półroczna zł. **5.**— z przesyłką.

Składano i tłoczono w drukarni A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Telefon 28-18.
Klisze wykonała F-ma „Klisz" we Lwowie, ul. Sykstuska 10. — Telefon nr. 48-46.